Nr ..... Biblioteka Publiczna w Koszalinie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Cena 40 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Piątek, 12 lipca 1957 r. Nr 165 (1487)

Drawą ku... przyjemności

NIE trzeba wyszukanych miejscowości wczasowych, nie trzeba zbyt wiele pieniędzy, wystarczy by człowiek czuł się młodym, miał troszkę chęci, kochał przyrodę i... wodę.

O SPŁYWIE KAJAKOWYM WODAMI NASZYCH RZEK PISZEMY NA STR. 6-tej.

W Pradze

TOCZĄ SIĘ ROZMOWY MIĘDZY DELEGACJAMI PARTYJNO-RZĄDOWYMI

ZSRR i CSR

Bułganin i Chruszczow zwiedzają Czechosłowację

W PRADZE w siedzibie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji rozpoczęły się rozmowy między delegacjami partyjno-rządowymi Związku Radzieckiego i Czechosłowacji.

ZE strony radzieckiej w rozmowach biorą udział: N. S. Chruszczow, N. A. Bułganin, N. S. Patoliczew, O. I. Iwaszczenko, W. W. Griszin i I. T. Griszin.

Ze strony czechosłowackiej w rozmowach uczestniczą: R. Barak, J. Dolansky, Z. Fierlinger, W. Kopecky, A. Novotny, W. Siroky, A. Zapotocky, L. Jankovcowa, O. Simunek, O. Cernik, I. Hendrych i E. Koehler.

Delegacje poinformowały się nawzajem o działalności obu partii i rządów w ostatnim okresie. Rozmowy, które toczyły się w duchu przyjaźni i serdeczności, potwierdziły ponownie całkowitą zgodność poglądów obu bratnich partii.

* * *

Wczoraj przed południem członkowie radzieckiej delegacji partyjno-rządowej zwiedzili jedną z największych praskich fabryk maszyn — zakłady „CZKD - Stalingrad". Goście radzieccy przeprowadzili rozmowy z przedstawicielami załogi zakładów. W godzinach popołudniowych delegacja partyjno-rządowa ZSRR wyjechała z Pragi w objazd po kraju. Powrót do stolicy CSR przewiduje się na 15 bm.

Nehru — Nasser

spotkali się w Kairze

W DNIU wczorajszym po przybyciu do Kairu z Hagi premier Indii Nehru odbył rozmowę z prezydentem Nasserem. Przypuszczalnie obydwaj mężowie stanu omówili m. in. zagadnienia dotyczące Bliskiego Wschodu, Commonwealthu, rozbrojenia itp. Dzisiaj rozmowy będą kontynuowane, po czym Nehru odleci do Chartumu.

Malenkow dyrektorem elektrowni

RADIO moskiewskie w audycji w języku angielskim podało, że Georgi Malenkow, mianowany został dyrektorem jednej z największych w ZSRR elektrowni wodnej w Ust-Kamieniogorsku (Kazachstan).

Z ostatniej chwili

W RZYMIE rozpoczęło się plenarne posiedzenie KC Włoskiej Partii Komunistycznej.

* * *

DO MOSKWY przybył ambasador nadzwyczajny i pełnomocny USA w ZSRR E. Thompson.

* * *

PRZEBYWAJĄCY w Waszyngtonie z oficjalną wizytą premier Pakistanu Suhrawardy był gościem prezydenta Eisenhowera w Białym Domu, a następnie odbył rozmowę z sekretarzem stanu Dullesem.

* * *

W REZULTACIE wymiany listów, został osiągnięte porozumienie między ZSRR i Jugosławią o współpracy w dziedzinie radia i telewizji.

* * *

DO Warszawy przybył minister pracy i szkolnictwa zawodowego NRD — Macher w celu zawarcia układu między Polską a NRD w sprawie współpracy w dziedzinie polityki społecznej.

* * *

MINISTER spraw zagranicznych NRF von Brentano złożył oświadczenie, w którym ustosunkował się optymistycznie wobec zapowiedzianych rokowań między ZSRR i NRF.

Sejm rozpoczął debatę nad projektem 5-latki

planem naszych realnych możliwości

Dalekopisem z Warszawy od własnego sprawozdawcy parlamentarnego »Głosu«

11 LIPCA br. o godz. 10.10 marszałek Sejmu PRL Czesław Wycech otworzył kolejne VIII w obecnej sesji — posiedzenie Sejmu. Na ławach rządowych zajęli miejsca członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów — Józefem Cyrankiewiczem na czele. Po drugiej stronie podium marszałka Sejmu zasiedli członkowie Rady Państwa. Pomimo blisko 30-stopniowego upału zarówno galerie dla publiczności, jak i loża prasowa są pełne.

Po załatwieniu formalności wstępnych Izba zatwierdziła porządek dzienny posiedzenia, składający się z 12 punktów.

W pierwszym punkcie porządku dziennego sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o projekcie uchwały o planie rozwoju gospodarczego w latach 1956—1960 składa sprawozdawca generalny — pos. **Stanisław Cieślak (ZSL).**

Pos. Cieślak omawia pokrótce różnice zachodzące pomiędzy opracowanym jesienią

(Dokończenie na str. 2)

Okręty polskie wróciły z wizyty w Szwecji

DO Gdyni powrócił zespół okrętów Polskiej Marynarki Wojennej w składzie: niszczyciel „Błyskawica" oraz dwa duże ścigacze, który pod dowództwem komandora porucznika Ludwika Zaborskiego przez 4 dni bawił w gościnie Królewskiej Marynarki Wojennej w Szwecji.

Pośmiertne odznaczenie gen. J. Prawina

Za wybitne zasługi w działalności polityczno-społecznej i zawodowej Rada Państwa odznaczyła pośmiertnie orderem Sztandar Pracy I kl. zmarłego tragicznie w dniu 7 bm. wiceprezesa Narodowego Banku Polskiego Jakuba Prawina.

Woda na przydział

Na zdjęciu: w departamencie Seine-et-Oise (Francja) zabrakło wody. Mieszkańcy Fontenay-le-Fleury otrzymują swój dzienny przydział wody przywieziony z pobliskiego miasta.

FOT — CAF

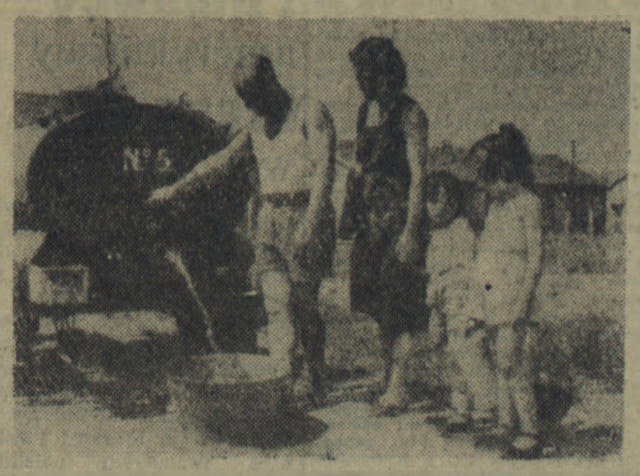

Zaopatrzenie rynku w mięso polepsza się systematycznie

Akcja »Głosu« pod hasłem: My się na to nie zgadzamy! przyniosła szybko rezultaty

JUŻ w dwa dni po ukazaniu się w naszej gazecie notatek na temat braków w zaopatrzeniu rynku koszalińskiego w mięso i wędliny, można było zaobserwować w sklepach zmiany na lepsze. Pojawiło się więcej różnych rodzajów wędlin oraz dostarczono więcej mięsa. Rozładowało to do pewnego stopnia sytuację, ale nie rozwiązało problemu do końca. Nadal bowiem towar do sklepów dostarczany jest w godzinach od 11 do 13, z czym nie możemy się zgodzić. Mięso do sklepów musi być bezwzględnie dostarczane w godzinach rannych. Jeśli ma do konsumenta docierać w stanie świeżym.

Cieszy nas również, że sprawami zaopatrzenia w mięso i

(Dokończenie na str. 2)

Prymas Polski przekazuje dar Polonii z Kanady

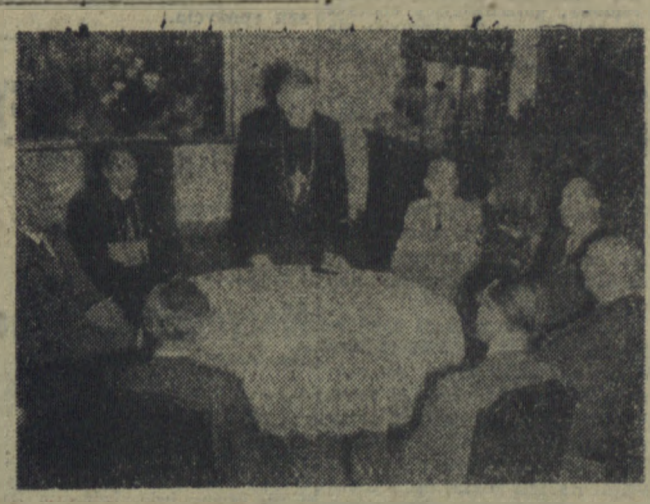

Krajowy Zjazd Ligi Kobiet

DZIŚ, rozpoczyna 3-dniowe obrady Krajowy Zjazd Ligi Kobiet, którego zadaniem jest ustalenie programu dalszej pracy organizacji, przyjęcie nowego statutu, oraz wybór władz.

W PIERWSZYM dniu obrad Zjazdu, po referacie przewodniczącej Zarządu Głównego Ligi Kobiet — A. Musiałowej, toczyć się będzie ogólna dyskusja. Drugi dzień poświęcony jest na prace dziesięciu komisji problemowych: pracy zawodowej kobiet, spraw socjalnych, wychowania, oświaty i kultury wiejskiej, zdrowia, statutowej, rad narodowych, komisji do spraw gospodarstwa domowego oraz finansowo - gospodarczej. W trzecim dniu przedstawione będą Zjazdowi wyniki prac komisji. W końcowej części obrad omówiony zostanie nowy statut organizacji oraz nastąpi wybór władz.

Upały klęską rybaków

W SIECIACH „KORABIA" „BARKI" i „KUTRA" NADAL PUSTKI

W DALSZYM ciągu trwa niespotykana od szeregu lat niska wydajność bałtyckich łowisk. W ciągu 7 dni lipca „Korab" wykonał zaledwie 12,7 proc. planu miesięcznego. Jeszcze gorsze wyniki mają: „Barka" (4 proc.) i „Kuter" (3,8 proc.).

Rozmawialiśmy ze znanym szyprem „Barki" tow. Janem Małolepszym. Jego zdaniem, są dwie przyczyny obecnego braku ryb na tradycyjnych łowiskach. Pierwsza, to zbyt ciepła zima i druga — duże ilości meduz.

Pod ciężarem widzów załamała się trybuna

PODCZAS wielkiej defilady wojskowej w Buenos Aires z okazji święta narodowego załamała się trybuna, na której stali widzowie. Jedna osoba poniosła śmierć, 40 odniosło rany. Śledztwo wykazało, że załamanie się trybuny nastąpiło z powodu nadmiernego jej obciążenia. Mimo wypadku defilada nie została przerwana.

JAK już informowaliśmy w Warszawie odbyła się ostatnio uroczystość podpisania aktu o przekazaniu przez Prymasa Polski — Instytutowi Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie — bomby kobaltowej, najnowocześniejszego urządzenia do leczenia nowotworów. Urządzenie to wystawione było na tegorocznych Targach Poznańskich; Rada Polonii kanadyjskiej nabyła bombę kobaltową i przekazała ją do dyspozycji Prymasa Polski. Ksiądz Kardynał Wyszyński zdecydował oddać to cenne urządzenie lecznicze do powszechnego użytku.

Z ramienia Instytutu Onkologii akt o przekazaniu podpisali dyrektor generalny Ministerstwa Zdrowia, prof. Secomski i prof. Laskowski.

CAF — fot. Wdowiński

Nie wolno nam zmarnować jednego kłosa!

Apel CRZZ o pomoc w żniwach

CENTRALNA Rada Związków Zawodowych wystosowała apel do wszystkich organizacji związkowych i rad robotniczych, w sprawie udzielenia pomocy tym PGR-om, które mają trudności z przeprowadzeniem tegorocznej kampanii żniwnej. W apelu tym czytamy m. in.:

W kraju rozpoczęła się kampania żniwna. Od szybkiego jej przeprowadzania i od niedopuszczania do zmarnowania choćby najmniejszej części zbiorów, zależy zaopatrzenie ludności w chleb i ograniczenie importu zboża z zagranicy, a tym samym zaoszczędzenie cennych dewiz, które będziemy mogli przeznaczyć na inne palące potrzeby.

PODOBNIE jak w latach ubiegłych i w tym roku PGR-y w niektórych rejonach kraju nie mają dostatecznej ilości rąk do pracy. Dlatego Prezydium CRZZ zwraca się z gorącym apelem do wszystkich organizacji związkowych i rad robotniczych:

POMÓŻMY PGR-om zebrać i zwieźć do spichrzów wszystkie płony bez strat gospodarczych.

PREZYDIUM CRZZ zobowiązuje organizacje związkowe, a zwłaszcza rady zakładowe:

— do przezwyciężania nieuzasadnionych oporów kierownictw zakładu pracy w sprawie zwalniania pracowników do żniw.

...pogoda

W DZIELNICACH zachodnich początkowo chmurno i zamulające deszcze, później przejaśnienia. Temperatura maksymalna od 23 do 28 st.

Wybuchy na Słońcu

PRACOWNICY naukowi charkowskiego obserwatorium astronomicznego przeprowadzili w ciągu ostatnich 10 dni obserwacje Słońca w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego.

Naukowcy radzieccy już po kilkudniach obserwacji stwierdzili znaczny wzrost świadczących o wzmożeniu zaburzeniach na Słońcu.

Już ponad 3 tys. chłopów otrzymało w woj. koszalińskim akty nadania

TRWAJĄ obecnie na naszej wsi prace związane z uporządkowaniem stanu posiadania i uwłaszczaniem chłopów. W tym roku powiatowe rady narodowe wydały już akty nadania ponad 3 tys. chłopom. Odtworzono ponadto 4 tys. tzw. dokumentów wprowadzających, na podstawie których wydawane są akty nadania, oraz oszacowano 850 gospodarstw. Szacunek gospodarstw jest niezbędnym warunkiem wpisania ich do ksiąg hipotecznych.

NIE POSIADA jeszcze aktów nadania ok. 11 tys. chłopów. Otrzymają je jednakże wszyscy do końca br. W tym roku służba rolna rad narodowych dokona również szacunku jeszcze 4 tys. gospodarstw, które zostaną zarazem wpisane do ksiąg hipotecznych.

W tym roku prace uwłaszczeniowe prowadzone są głównie w powiatach: szczecineckim, człuchowskim, sławneńskim i słupskim, to znaczy w tych, w których zarazem prowadzona jest na szeroką skalę gleboznawcza klasyfikacja i regulacja ziemi.

Całkowite zakończenie wszystkich prac uwłaszczeniowych nastąpi w województwie koszalińskim w roku 1961.

My się na to nie zgadzamy!

(Dokończenie ze str. 1)

wędliny, dostawami żywca i ustalaniem odpowiedzialności za istniejący stan w tych dziedzinach, zajęły się wreszcie powołane do tego władze jak PIH, Ministerstwo Kontroli Państwowej oraz Prez. WRN.

W bieżącym tygodniu odbyły się dwie narady u zastępcy przewodniczącego Prez. WRN tow. Bajserowicza, poświęcone wspomnianym zagadnieniom. Przed dwoma dniami przybyło do Koszalina po dwóch przedstawicieli Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Centralnego Zarządu Przemysłu Spożywczego, którzy przebywają obecnie na terenie województwa, zaznajamiając się z ogólną sytuacją pod względem zaopatrzenia, możliwościami przerobu mięsa i ubojów w całym województwie.

Od poniedziałku zniesiono też rozdzielnictwo. Ma to na celu możliwie najlepsze i pełne zaopatrzenie mieszkańców miast, wczasowiczów i kolonie dzieciące w świeże mięso i wędliny. Obecnie także prywatni właściciele sklepów masarskich mogą zaopatrywać się w mięso i podroby w dowolnych ilościach. PBS prawdopodobnie podejmie się przerobienia dodatkowej ilości wędlin, aby nadążyć za zapotrzebowaniem rynku. Rozważane są możliwości zwiększenia produkcji wędlin w zakładach mięsnych w Drawsku, uruchomienia wytwórni wędlin w Sianowie — słowem wykorzystania pełnej zdolności produkcyjnej tego typu zakładów w całym województwie.

Czynione są także starania, aby mięso i wędliny były dostarczane do sklepu już o godzinie 7 rano. Wg zapewnień przedstawiciela Wojewódzkiego Zarządu Handlu nastąpi to od przyszłego poniedziałku.

Poczynione już kroki mające na celu zlikwidowanie niedoborów i zapobieżenie psuciu się mięsa oraz padaniu trzody świadczą, że przy odrobinie zdolności przewidywania i dobrej woli, można było uniknąć obecnych trudności, i że panował na tym odcinku bałagan i samouspokojenie.

Ale „problem mięsny", to nie tylko problem Koszalina i okolic. Wiadomo nam, że w małych miasteczkach, na wsi, a szczególnie w miejscowościach wczasowych na wybrzeżu, sytuacja pod względem zaopatrzenia w mięso i wędliny jest zła. Wytwórnie mięsne podległe WZGS produkują wędliny, których jakość i świeżość pozostawiają wiele do życzenia. Zaopatrzeniowcy natomiast nie liczą się absolutnie z konsumentem dostarczając towar w godzinach im tylko odpowiadających.

Do spraw tych jeszcze powrócimy. Aby jednak nasza akcja walki z wszelkiego rodzaju lekceważeniem konsumenta, marnotrawstwem i nieliczeniem się z opinią ogółu przyniosła pożądane rezultaty, potrzebna jest czynna pomoc całego społeczeństwa. Liczymy na naszych czytelników. Piszcie na ten temat.

GO.

I dzień debaty w Sejmie nad pięciolatką

Projekt o planie 5-letnim łagodząc istniejące dysproporcje oznacza poważny krok w uzdrowieniu gospodarki narodowej

(Dokończenie ze str. 1)

ub. roku projektem planu a obecną jego wersją przedłożoną Sejmowi. **Podstawowa różnica dotyczy zmniejszenia nakładów inwestycyjnych łącznie o 14 miliardów zł, które wykorzystane zostaną dla szybszego podniesienia warunków bytowych ludności.**

W DALSZYM ciągu swego wystąpienia — poseł sprawozdawca przeprowadza porównanie pomiędzy strukturą inwestycji w planie 6-letnim i w projekcie obecnego planu 5-letniego. Stwierdza on m. in., że mimo poważnych ograniczeń inwestycyjnych nakłady na rozwój naszej gospodarki w bieżącym 5-leciu przewyższają sumę nakładów minionego 6-lecia łącznie z nakładami planu 3-letniego 1947—49.

Projekt planu 5-letniego w stosunku do 6-latki charakteryzuje przede wszystkim wzrost inwestycji na rolnictwo, budownictwo mieszkaniowe oraz gospodarkę komunalną. Projekt planu 5-letniego w przeciwieństwie do 6-latki, która zapewniła największy wzrost nakładów inwestycyjnych w hutnictwie, wysuwa na pierwsze miejsce pod względem wielkości nakładów przemysł węglowy.

Referent zwraca również uwagę na zmiany, jakie zaszły w systemie naszego planowania stwierdzając, iż obecnie dyskutowany projekt planu 5-letniego ma charakter bardziej ogólny, ramowy, umożliwiający elastyczne opracowywanie rocznych planów, co zapewnia większą samodzielność przedsiębiorstwom.

W DALSZYM ciągu swego sprawozdania **pos. Cieślak** omawia poprawki, które do projektu planu zgłosiły poszczególne komisje sejmowe. Następnie mówi on, w jakim stopniu realizacja planu będzie w stanie rozwiązać najbardziej palące problemy naszej gospodarki.

Poseł sprawozdawca stwierdza m. in., **iż projekt planu 5-letniego zakłada wzrost stopy życiowej ludności o 30 proc.** Poważna część tego zamierzenia została już zrealizowana. Pos. Cieślak podkreśla, iż wskaźnik ten został opracowany na podstawie aktualnych możliwości naszej gospodarki, ale nie znaczy to bynajmniej, iż w miarę polepszania tej sytuacji nie zostanie on przekroczony.

KOLEJNE zagadnienie poruszone przez sprawozdawcę, to aktywizacja małych miast ze szczególnym uwzględnieniem problemu zatrudnienia, które zarówno w obecnym planie 5-letnim jak i w następnych planach wieloletnich powinno być jednym z centralnych. Mówca referuje następnie sprawy zrównoważenia bilansu dochodów i wydatków ludności oraz zabezpieczenia równowagi rynkowej.

Pos. CIEŚLAK dalszą część swego wystąpienia poświęca sprawom dysproporcji w rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej, a zwłaszcza między tempem rozwoju produkcji przemysłowej i rolnictwa, niedostosowaniem produkcji materiałów budowlanych w stosunku do potrzeb budownictwa, między rozwojem przemysłu przetwórczego a wzrostem bazy surowcowej, wreszcie między wzrostem produkcji przemysłowej a wzrostem produkcji energii elektrycznej. Zagadnienia te mówca rozpatruje nie tylko z punktu widzenia projektu planu 5-letniego. Zwraca on uwagę, iż sprawy te powinny być przedmiotem stałej troski rządu i powinny znaleźć pełne rozwiązanie w następnych planach wieloletnich.

Pos. Cieślak omawia dalej zadania handlu zagranicznego w planie 5-letnim. Stwierdza on, że nie można zwiększać importu nie zwiększając jednocześnie eksportu.

Mówca podkreśla, że duże możliwości eksportu ma m. in. rolnictwo.

JAKIE różnice zachodzą między wersją planu z październikowego ub. roku, a przedkładaną obecnie Sejmowi?

Jedną z zasadniczych różnic jest poważne zmniejszenie nakładów inwestycyjnych. O 37 miliardów zł zmniejszono nakłady na gospodarkę uspołecznioną ze środków państwowych, zwiększono zaś o 23 miliardy zł nakłady na gospodarkę nieuspołecznioną ze środków własnych ludności, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa i rzemiosła.

W rezultacie ogólna kwota inwestycji zmniejszyła się o 14 miliardów zł z uwagi na konieczność zwiększenia funduszu spożycia.

W ten sposób ogólna suma nakładów inwestycyjnych na rozbudowę naszej gospodarki narodowej, na stworzenie lepszych warunków dla rozwoju oświaty, kultury i ochrony zdrowia, zamyka się w sumie 301 miliardów 800 milionów zł.

Ta kwota inwestycji przewyższająca znacznie ogólną sumę inwestycji dokonanych w Polsce w okresie planu 3-letniego — 1947 — 1949 i w latach planu 6-letniego: 1950 — 1955, pozwoli nam na wzrost produkcji przemysłowej o 49 proc., na wzrost produkcji rolnej o 25 proc., a w rezultacie tego na przeciętny wzrost dochodu narodowego w latach planu 5-letniego o powyżej 20 proc. na sumę 21 miliardów zł.

Jednocześnie ten poziom inwestycji gwarantuje zatrudnienie blisko 1,5 mln osób, wydatny wzrost funduszu spożycia i wzrost stopy życiowej naszego kraju o około 30 proc. w przeciągu 5 lat.

Po zakończeniu omówienia projektu planu 5-letniego pos. STANISŁAW CIEŚLAK wniósł w imieniu Komisji Planu Budżetu i Finansów wniosek o przyjęcie przez Sejm projektu planu 5-letniego w brzmieniu nadanym mu przez komisję.

DYSKUSJA

WZNAWIAJĄC obrady po przerwie, marszałek Sejmu Wycech otworzył dyskusję nad projektem uchwały o planie rozwoju gospodarki narodowej w latach 1956—1960.

W imieniu klubu poselskiego PZPR zabiera głos **pos. Józef Olszewski.**

BŁĘDEM planu 6-letniego — oświadczył on — było nie to, że skierował on główne wysiłki na uprzemysłowienie kraju, lecz fakt zaniedbania przy tym rolnictwa i wzrostu stopy życiowej. Podstawowym czynnikiem wzrostu dobrobytu jest w nowoczesnej gospodarce rozwój przemysłu, chodzi tylko o to, by zachować właściwe proporcje we wszystkich dziedzinach.

KOŃCZĄC, mówca wyraża pogląd, że przedłożony projekt uchwały o planie 5-letnim oznacza poważny krok w uzdrowieniu naszej gospodarki narodowej, łagodzi istniejące dotychczas dysproporcje w poszczególnych dziedzinach gospodarki niemniej jednak nie usuwa ich zupełnie.

Projekt planu — zdaniem mowcy — nie rozwiązuje wszystkich sprzeczności, daje jednak realną perspektywę rozwoju gospodarki narodowej, poprawy bytu mas pracujących i stwarza szerokie możliwości udziału robotników i chłopów w kierowaniu polityką gospodarczą kraju. Dlatego też — stwierdza mówca — posłowie PZPR głosować będą za przyjęciem uchwały o planie rozwoju gospodarczego w latach 1956 — 1960.

Poseł **Drzewiecki (ZSL)** zwrócił uwagę na szerzącą się plagę korupcji, nadużyć, któremu to zjawisku należy wypowiedzieć zdecydowaną walkę. Wagę tego zagadnienia podkreślało również kilku innych dyskutantów, wyrazem znaczenia jakie przywiązuje Sejm do tej sprawy jest fakt, że do opracowania projektu ustawy o Najwyższej Izbie Kontroli zostanie powołana nadzwyczajna komisja sejmowa.

ROZWÓJ RZEMIOSŁA WARUNKIEM AKTYWIZACJI MAŁYCH MIASTECZEK

W IMIENIU klubu poselskiego SD zabrał głos **pos. ROZMIAREK.** Plan — podkreśla mówca — zmierza do maksymalnego podniesienia warunków bytu narodu. To jest jego główne założenie, któremu podporządkowuje się wszystkie inne wytyczne projektu. Plan nie rozwiązuje jednak wielu bolączek, jak np. sprawy mieszkaniowej. Sytuacja gospodarcza Polski nie pozwala na rozwiązanie tego problemu w ciągu kilku najbliższych lat.

Sporo uwagi poświęcił poseł Rozmiarek sprawom rozwoju rzemiosła, zwracając uwagę, że należy bezwzględnie poprawić jego zaopatrzenie oraz podkreślił, że rozwój rzemiosła jest warunkiem aktywizacji małych miasteczek.

WYSIŁKIEM CAŁEGO NARODU ZLIKWIDUJEMY TRUDNOŚCI

Poseł Zawieyski (Kat. Klub „Znak") zwrócił uwagę na konieczność właściwego godzenia inwestycji ze spożyciem tak, by inwestycje nie były dokonywane kosztem człowieka. Inwestycje zaplanowane w 5-lat ce stwarzają dalsze perspektywy rozwoju i wzrost zaplanowanych podwyżek płac.

ZWRACAJĄC w dalszym ciągu swego wystąpienia uwagę na trudności naszego kraju podkreśla, że nie może być mowy o skutecznym ich likwidowaniu bez zespolenia wysiłków całego narodu, bez wyzwolenia drzemiącej w naszym narodzie energii społecznej.

Zdaniem mówcy należy podnieść ogólną dyscyplinę społeczną, odwołać się do poczucia obywatelskiego całego społeczeństwa, aby nikt nie lekceważył swoich obowiązków.

ROZWIJAĆ GOSPODARCZO TERENY ZANIEDBANE

CIEKAWEJ analizy zróżnicowania poszczególnych województw w rozwoju gospodarczym dokonał poseł **JANUSZKO (PZPR).** Stwierdził on, że plan 5-letni jest krokiem naprzód w kierunku bardziej równomiernego rozwoju sił wytwórczych w poszczególnych województwach. Wskazał on, że już plan 6-letni poczynił zmiany w uprzemysłowieniu poszczególnych regionów naszego kraju przez lokalizację niektórych obiektów na terenach nieuprzemysłowionych. Potrzebny jest jednak dalszy wysiłek w tym kierunku, w związku z czym postuluje on lokalizację obiektów przemysłowych, których miejsca jeszcze nie ustalono, w rejonach ekonomicznie zaniedbanych, np. w woj. koszalińskim.

Jako jeden z ostatnich w pierwszym dniu debaty sejmowej nad planem 5-letnim przemawiał poseł Ziemi Koszalińskiej **pos. Strzemiecki.** Ze względu na spóźnioną porę, fragmenty jego przemówienia, zamieścimy w jutrzejszym numerze.

T. Sokołowski

Marynarze polscy wezmą udział w święcie radzieckiej Marynarki Wojennej

W DNIU 14 lipca ludność ZSRR obchodzić będzie Dzień Marynarki Wojennej. W uroczystościach z okazji tego święta wezmą udział zaproszone delegacje marynarki wojennej z Polski, Chińskiej Republiki Ludowej, Jugosławii, Burmy, Bułgarii, Demokratycznej Republiki Wietnamu NRD, Egiptu, Indii, Indonezji, Iranu KRL-D, Szwecji i szeregu innych krajów. W Leningradzie odbędzie się defilada okrętów wojennych Floty Północnej i Czarnomorskiej. Defilady okrętów wojennych przewidziane są również w innych portach ZSRR.

Kiszyniewski i Constantinescu wrogami jedności partii

Uchwała Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej

Dziennik „Scanteia" zamieścił tekst rezolucji Plenum Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej, które obradowało w dniach od 28 czerwca do 3 lipca.

Podkreślając, iż RPR zdecydowana jest strzec czystości marksizmu-leninizmu i zwalczać wszelkie próby wypaczania go i rewidowania, uchwała głosi m. in.:

W okresie gdy XX Zjazd KPZR stał się dla naszej partii i wszystkich ludzi pracy nowym, potężnym bodźcem do realizacji zadań postawionych przez II Zjazd RPR, członkowie Biura Politycznego KC RPR towarzysze I. Kiszyniewski i M. Constantinescu dopuścili się poważnych wystąpień przeciwko jedności partii i jej kierownictwu.

PLENUM uważa — czytamy dalej w rezolucji — że tow. Kiszyniewski ponosi dużą odpowiedzialność za stosowanie w życiu partyjnym oportunistycznej, likwidatorskiej polityki frakcyjnej grupy V. Luca — A. Pauker, za otwarcie dostępu do partii obcym faszystowskim elementom i drobnomieszczańskim karierowiczom, za stosowanie w praktyce życia partyjnego norm niezgodnych z leninowską zasadą centralizmu demokratycznego, za szerzenie drogą propagandy i agitacji kultu jednostki, a zwłaszcza wychwalanie Anny Pauker, za niedociągnięcia i błędy w resorcie propagandy i kultury, którym przez dłuższy czas kierował.

Jako redaktor naczelny dziennika „Scanteia", następnie jako sekretarz miejskiego komitetu partii w Bukareszcie i wreszcie jako kierownik wydziału organizacyjnego KC Constantinescu stosował jak najdalej i bezkrytycznie dyrektywy i polecenia Anny Pauker, które uważał za bezsporne, mimo iż dyrektywy te w większości wypadków udzielane były ponad głową kierownictwa partii.

Brał on aktywny udział w urzeczywistnieniu wytyczonej przez ochlyńców likwidatorskiej linii w budownictwie partyjnym.

W działalności swej na froncie prasowym jak również w pracy organizacyjnej uczestniczył on aktywnie w rozpowszechnianiu kultu jednostki, a zwłaszcza popularyzowaniu osoby Anny Pauker, zajmując wobec niej ugodowe i służalcze stanowisko.

Swą działalnością tow. M. Constantinescu dowiódł, iż przepojony jest duchem dogmatyzmu, stosował on pozbawione principialności i obce partii metody, przejawiał w stosunkach z ludźmi drobnomieszczańską butę, zarozumiałość i pyszałkowatość.

Plenum uważa, że stanowisko towarzyszy I. Kiszyniewskiego i M. Constantinescu prowadziło do liberalizmu wobec podstawowych wymogów działalności partii marksistowsko-leninowskiej. Ich wystąpienia antypartyjne są wyrazem niewłaściwego stosowania uchwał XX Zjazdu KPZR przez anarchistyczne, drobnomieszczańskie elementy naszego kraju i innych krajów. Dotyczy to przede wszystkim zagadnień życia partyjnego i ludowo-demokratycznego ustroju państwowego.

Plenum poddało ostrej, principialnej krytyce i jednomyślnie potępiło ich antypartyjne stanowisko i metody. Plenum postanowiła usunąć z Biura Politycznego i z Sekretariatu KC I. Kiszyniewskiego oraz z Biura Politycznego i Komitetu Centralnego M. Constantinescu.

PO DYMISJI GABINETU JAPOŃSKIEGO

premier Kiszi sformował nowy rząd

JAK donosi z Tokio korespondent agencji Associated Press, na nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu japońskiego wszyscy ministrowie podali się — na prośbę premiera Kiszi — do dymisji. Bezpośrednio po posiedzeniu Kiszi sformował nowy rząd. Nie wszedł doń, z wyjątkiem Hirohide Ishidy — ministra pracy oraz wicepremiera Ishi, żaden z członków dotychczasowego gabinetu.

Agencja Associated Press pisze, że Kiszi dokonał reorganizacji gabinetu, aby umocnić swą pozycję i utrzymać się u władzy na dłuższy okres.

Ministrem spraw zagranicznych Japonii został 60-letni Fudżijama, znany przemysłowiec. Na stanowisko dyrektora Rady Obrony (w rządzie japońskim nie ma stanowiska ministra obrony) powołany został Jumiczi Tsiuma.

Depesza gratulacyjna w 36 rocznicę MRL

Z OKAZJI święta narodowego 36-rocznicy Mongolskiej Republiki Ludowej — przewodniczący Rady Państwa PRL — A. Zawadzki, prezes Rady Ministrów PRL — J. Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych PRL — A. Rapacki wystosowali depeszę do przywódców MRL: Z. Sambu, J. Cedenbala i S. Awirzeda, w której podkreślają, iż naród polski z głębokim zadowoleniem śledzi poważne osiągnięcia narodu mongolskiego w jego rozwoju ekonomicznym i kulturalnym, w podnoszeniu dobrobytu ludności i umacnianiu ustroju socjalistycznego.

Stosunki przyjaznej i twórczej współpracy, łączące Mongolską Republikę Ludową z Polską Rzecząpospolitą Ludową, służą interesom obu naszych krajów i wnoszą znaczny wkład do sprawy solidarności i jedności obozu socjalizmu, do sprawy pokojowego współżycia międzynarodowego.

ZSRR posiada pocisk międzykontynentalny

ZNANY publicysta amerykański Stewart Alsop stwierdził na łamach „New York Herald Tribune", że według danych rządu amerykańskiego Związek Radziecki przeprowadził skuteczne doświadczenia z pociskiem balistycznym długodystansowym i wielopułapowym. Doświadczenie to miało się odbyć kilka tygodni przed pierwszą nieudaną próbą z amerykańskim pociskiem międzykontynentalnym na Florydzie, które odbyło się w dniu 11 czerwca.

JAK donosi wspomniany dziennik, radziecki pocisk międzykontynentalny nie ma charakteru doświadczalnego. Jest to pierwsza wersja broni mogącej służyć celom wojskowym. „Nie przegrajmy jeszcze wyścigu o broń międzykontynentalną — pisze Alsop — lecz otrzymaliśmy niedwuznaczne ostrzeżenie, iż możemy go przegrać". Pisze on również, że oficjalne koła amerykańskie zostały „poważnie wstrząśnięte" tą informacją.

Komentując tę wiadomość „Monde" pisze: „fakt, że Związek Radziecki jako pierwszy dokonał próby z pociskiem międzykontynentalnym nie powinna była być niespodzianką dla specjalistów amerykańskich, którzy w swoim czasie nie doceniali zdolności Rosjan do skonstruowania bomby atomowej a następnie bomby wodorowej.

Filmowcy amerykańscy kręcą film w Polsce

DO KRAKOWA przybyła ekipa amerykańskiego koncernu filmowego „Fox Century". Filmowcy „Fox Century" robią zdjęcia do pełnometrażowego, szerokoekranowego filmu w barwach naturalnych, mającego ukazać najbardziej interesujące motywy z dziedziny odbudowy naszego kraju, folkloru i osiągnięć przemysłu polskiego. Film ten przeznaczony jest dla Polonii Amerykańskiej.

GŁOS SPORTOWY

PÓŁFINAŁY PUCHARU POLSKI

OCZEKIWANE z dużym zainteresowaniem półfinałowe spotkania o Puchar Polski nie obeszły się bez niespodzianek. W Warszawie I-ligowa Gwardia uległa ŁKS Łódź 0:1 (0:0), natomiast w Raciborzu I-ligowy Górnik Zabrze pokonał miejscową III-ligową Unię 7:2 (1:2). Tak więc w finale spotkają się ŁKS z Górnikiem Zabrze.

80 ROZWIĄZAŃ BEZBŁĘDNYCH W TOTKU

80 rozwiązań bezbłędnych i 1700 z jednym błędem nadesłano na XXV zakłady totalizatora na dzień 7 bm. Tak więc, zgodnie z regulaminem na nagrody I stopnia przypada suma po ok. 2400 zł a na nagrody II stopnia po 110 zł.

W Toto-Lotku na dzień 7 bm. stwierdzono dotychczas 10 rozwiązań z 5 trafieniami, 564 z 4 trafieniami i ponad 10500 rozwiązań z 3 trafieniami. W związku z tym na nagrody I stopnia wypada po ok. 16.700 zł, na nagrody II stopnia po 300 zł i na nagrody III stopnia po 16 zł.

LECHIA — LANDSKRONA BOLS 3:0

PIŁKARZE gdańskiej Lechii rozegrali międzynarodowe spotkanie ze szwedzką II-ligową drużyną Landskrona Bols. Zakończyło się ono zwycięstwem gospodarzy 3:0 (2:0).

MŁODZIEŻ KOSZALINA OTRZYMA BASEN PŁYWACKI

Wydział Oświaty Prez. WRN, oddział WF otrzymał niedawno od sportowców z „Bałtyku" otwarty basen pływacki przez 12 lat nieczynny. Basen zostanie wkrótce udostępniony młodzieży dotąd pozbawionej pływalni.

Prace zabezpieczające teren basenu jak ogrodzenie itp. wartości około 40 tys. zł, wykonała bezinteresownie Spółdzielnia Mechaników Samochodowych. Należy podkreślić, że z wielką pomocą przyszedł osobiście w tej sprawie oddziałowi WF prezes wspomnianej spółdzielni ob. Zajkowski. Tak więc dzięki wzajemnej współpracy niektórych ludzi basen będzie wkrótce oddany do użytku. Można spodziewać się, że młodzież chętnie z niego będzie korzystała.

Zespół filmowy „Kadr" przystąpił obecnie do realizacji końcowych zdjęć do filmu „Eroica" w reżyserii Andrzeja Munka. Scenariusz napisał Jerzy Stawiński na podstawie trzech swoich nowel: „Kanał", „Węgrzy" i „Ucieczka". Film będzie składał się z trzech części. Jedna to okres okupacji, druga — powstanie warszawskie, trzecia — obóz jeniecki.

Na zdjęciu: — ekipa filmowa na planie w Konstancinie.

(CAF — fot. KUBIAK)

● „PRZYJACIELE" Z RAD NARODOWYCH I... „MARTWE DUSZE",
● „GRZECZNOŚĆ" ZA 75 TYS. ZŁ,

Ciemne szlaki podziemnych milionerów

Dzięki wzmożonej ostatnio działalności Milicja Obywatelska wykrywa coraz to nowe afery gospodarcze, których charakter i rozmiary dowodzą niesłychanej wprost bezczelności elementów przestępczych. Na skutek notorycznych kradzieży i głęboko zakamuflowanego łapownictwa, które prowadzą do milionowych nadużyć, gospodarka nasza ponosi olbrzymie straty.

Oto kilka ścieżek na tych ciemnych szlakach podziemnych milionerów.

Nadzwyczaj bogate źródło gromadzenia fortuny stworzyła sobie grupa spekulantów na terenie kilku gromad powiatu myślenickiego (woj. krakowskie) słynących od dawna z chałupniczej produkcji artykułów gospodarstwa domowego. Liczni chłopi gromad Zakliczyn, Borzęty i Polanki wyspecjalizowali się w wytwarzaniu sposobem chałupniczym szczotek i kłódek. Jako bezpośredni producenci posiadają oni uprawnienia do sprzedaży wytworzonych przez siebie artykułów na sumę do 10 tys. zł miesięcznie. Każdy z chałupników musi uprzednio uzyskać pisemne zamówienie, zaopatrzyć się w zaświadczenie stwierdzające, że płaci podatek gruntowy oraz, że zajmuje się chałupnictwem. Niezbędne jest przy tym posiadanie przez chałupników pism z Wojewódzkiej Komisji Cen określających cenę sprzedażną artykułów.

Całą tę skomplikowaną procedurę wykorzystali spekulanci, którzy zajęli się „pośrednictwem". Kupowali od chałupników towary za gotówkę, po czym sprzedawali je w „Argedzie". W instytucji tej spekulanci podawali się za chałupników i oświadczali, że „są biedni" upoważnili ich do przeprowadzania transakcji w ich imieniu. Wówczas „Arged" wydawał zamówienia na ogólną ilość wyrobów, a spekulanci w prezydiach „swoich" rad gromadzkich uzyskiwali fikcyjne zaświadczenia chałupnicze. Stwierdzono m. in., że przewodniczący GRN w Zakliczynie, Fryderyk Skoczylas wystawiał takie zaświadczenia potwierdzające płacenie podatku gruntowego i zajmowanie się chałupnictwem na nazwiska osób nie żyjących lub niezamieszkałych na terenie danej gromady. Na te nazwiska spekulanci wystawiali następnie rachunki, fałszowali podpisy rzekomych chałupników i sporządzali zbiorowe upoważnienia na odbiór całości gotowki. Autentyczność podpisów rzekomych chałupników stwierdzało prezydium GRN urzędową pieczęcią. Przewodniczący GRN w Zakliczynie i Borzętach szli spekulantom aż tak dalece na rękę, że w dali im czyste arkusze papieru, zaopatrzone w urzędowe pieczęcie i oryginalne podpisy przewodniczącego.

W wyniku uprawianego przez siebie procederu spekulanci osiągali zyski sięgające do 100 proc. wartości zakupów. Jak dotychczas ustalono, dokonali oni ogółem transakcji na sumę 2 mln. zł. Na polecenie prokuratury aresztowano 9 osób, śledztwem zaś objętych jest dalszych 14.

25 ton koncentratu pomidorowego kupił — płacąc po 11 zł za kg — Antoni Czeszczak w Kujawskich Zakładach Przetworstwa Warzyw i Owoców we Włocławku. Dobrze wiadomo, że takie transakcje są niedopuszczalne. Ale Stanisław Chanuszkiewicz, kierownik handlowy tych zakładów, doszedł do wniosku, że przepisy są od tego, żeby je omijać. Nie za darmo, oczywiście. Ale... za 75 tys. zł, które żywą gotówką dostał od Czeszczaka. Czeszczak zaś po otrzymaniu towaru dogadał się ze Stanisławem Podgarzakiem, kierownikiem handlowym WZGS w Gdańsku i Mieczysławem Gujskim, ekspozytorem Gdańskich Zakładów Spożywczych, którzy otrzymawszy po 15 tys. zł łapówki, umożliwili mu sprzedaż tym zakładom koncentratu po 23,50 za kg. Następna transakcja — to odprzedaż po 28 zł za kg. części zakupionego od Czeszczaka koncentratu dla WZGS — Lublin, który z kolei sprzedawał ten towar po 31 zł za kilogram.

Winni opisanych przestępstw, tak jak i sprawcy wielu innych afer będących przedmiotem śledztwa organów MO, znajdują się pod kluczem i wkrótce staną przed sądem. Ale sprawa na tym się nie kończy. Walkę nadużyciom gospodarczym muszą wydać kierownicze instancje wszystkich przedsiębiorstw produkcyjnych i instytucji handlowych. A tymczasem w wielu resortach brak jest wciąż jeszcze kontroli wewnętrznej, co sprzyja powstawaniu nadużyć i machinacjom tuzów podziemia gospodarczego.

Wywiad z Katarzyną Frończak przewodniczącą ZW Ligi Kobiet w Koszalinie

NOWA TREŚĆ i formy pracy Ligi Kobiet

JUTRO rozpoczyna się w Warszawie Krajowy Zjazd Ligi Kobiet, który powinien ostatecznie ustalić najszerzej pojęty plan działania dla organizacji. Czy przed zjazdem, w toczącej się dyskusji, ustalono jakieś ogólne kierunki działania?

Dyskusja nad zadaniami i sposobem pracy organizacji toczy się już od 1956 r. Jej przebieg pozwolił na wysunięcie głównych kierunków i sposobów pracy. Z całego szeregu zagadnień wyodrębniają się cztery główne problemy, na których trzeba skoncentrować pracę. Pozwólcie, że przytoczę je tutaj w zwięzłej formie.

A więc, Liga Kobiet stawia sobie jako jedno z głównych zadań pomoc kobiecie w bolączkach, które nastręcza codzienne życie. Chcemy położyć nacisk na pomoc w wychowaniu i opiece nad dziećmi, w sprawach związanych z zatrudnieniem kobiet i wreszcie na walce o moralne odrodzenie rodziny i społeczeństwa.

Ponieważ tezy te zawierają całe bogactwo różnorodnych problemów — czy można prosić w imieniu czytelników o szersze omówienie ich?

Zacznijmy od pierwszej sprawy. Wiadomo, że na terenie naszego województwa mamy bardzo mało zakładów usługowych (np. pralni). Dużo do życzenia pozostawia praca zakładów żywienia zbiorowego. Gdyby sytuacja uległa zmianie na lepsze kobiety, a szczególnie kobiety pracujące zarobkowo, miałyby o wiele łatwiejsze życie. Wraz z innymi organizacjami i władzami powołanymi do tego będziemy się starać o poprawienie tej sytuacji.

Wiedza o sposobach racjonalnego prowadzenia gospodarstwa domowego nie stoi w naszym województwie na najlepszym poziomie. Dotyczy to w szczególności młodych gospodyń domowych. Pragniemy im przyjść z pomocą w tym zakresie. Już w tej chwili, PSS w porozumieniu z LK organizuje kursy gotowania, szycia itp. W przyszłości trzeba by tę pracę rozwinąć. M. in. projektuje się otworzenie szkół gospodarstwa domowego.

Jeśli chodzi o pomoc w wychowaniu dziecka, to będziemy kładli nacisk na wzajemną współpracę rodziców w opiekowaniu się dziećmi. (Ileż to mieliśmy wypadków, że pozbawione opieki dzieci wzniecały pożar, ileż to dzieci wychowuje ulica).

Na czoło spraw związanych z zatrudnieniem kobiet wybija się organizowanie i opieka nad zespołami produkcji chałupniczej. Ten kierunek pracy narzuca nam specyfika naszego województwa.

I wreszcie ostatni punkt — walka o moralne odrodzenie rodziny i społeczeństwa. Wymienię przykładowo kilka spraw z których każda ma swą wagę: szerzący się ostatnio alkoholizm, prostytucja, nieuczciwość (szczególnie w handlu, gdzie jak wiadomo zatrudnionych jest bardzo dużo kobiet).

Formy walki z tymi złagami społecznymi wywoływały w szeregach członkiń naszej organizacji szereg dyskusji. Jak na przykład walczyć z alkoholizmem? Niektóre kobiety sugerowały: wymierzać duże grzywny, karać obozem poprawczym. Życie jednak potwierdza, że te sposoby są wymierzone nie tylko w pijaka ale i w całą rodzinę. Moim zdaniem należy prowadzić walkę różnymi sposobami kładąc nacisk na przymusowe leczenie alkoholików, zapewniając jednocześnie rodzinie warunki znośnej egzystencji.

W dużym stopniu mogą nam pomóc uniwersytety powszechne, w których wykładane byłyby zasady etyki, obyczajów itp.

Czy nasza organizacja wojewódzka jest zdolna do wykonania tych zadań?

— Niesłusznie — moim zdaniem — pomniejsza się nasze osiągnięcia w ubiegłym okresie. Faktem jest, że nasza praca w ubiegłym okresie przesiąknięta była niesłusznie pojętym „produktywizmem", że nie uniknięto i u nas komenderowania, że cenne projekty które podawały kobiety nie były brane pod uwagę. Niemniej zrobiliśmy wiele a teraz, przy należycie opracowanych planach i dobrej strukturze, praca nasza na pewno będzie się lepiej układała. Proszę zrozumieć, że jest to praca społeczna, że kobiety pracują w Lidze mając jednocześnie dużo zajęć w zakładzie pracy czy też w domu.

Po Październiku obserwowaliśmy u nas pewien zastój w pracy ale teraz przed zjazdem praca się ożywiła.

O ile wiem są tendencje do oddzielenia organizacji kobiet wiejskich od środowisk miejskich. Jakie jest Wasze zdanie na ten temat?

Byłby to zupełnie sztuczny a więc nieżyciowy podział. Zwolennicy podziału argumentują to powstawaniem na wsi samorządu rolniczego tym, że koła gospodyń wiejskich wchodzą w skład kółek rolniczych. Uważam, że należy tu oddzielić sprawy produkcyjne i sprawy — nazwijmy to — specyficznie kobiece. Stąd wniosek, że koło gospodyń wiejskich — autonomiczna część kółka rolniczego, powinno wchodzić w skład Ligi Kobiet.

I jeszcze jedno pytanie dotyczące struktury organizacji. Gdzie Waszym zdaniem powinna się koncentrować praca organizacji: w zakładach pracy, środowiskach, czy też rejonach administracyjnych?

Nie należy rezygnować z żadnego z tych elementów, niemniej praca w rejonie zamieszkania, chociaż trudniejsza, dałaby lepsze rezultaty. Wiadomo, że w zakładzie pracy chociaż się jest z nim związanym, przebywa się 8 godzin i... koniec. Natomiast wiele spraw będących przedmiotem działalności Ligi Kobiet koncentruje się wokół „ogniska domowego".

Jak liczna jest delegacja województwa na Krajowy Zjazd i na jakie sprawy zamierzacie zwrócić uwagę uczestników Zjazdu?

W skład delegacji wchodzi 17 kobiet reprezentujących różne środowiska. Zamierzamy skoncentrować uwagę, zresztą zgodnie z wolą członkiń organizacji, na sprawach związanych z wychowaniem i opieką nad dziećmi.

Rozmawiał T. K.

Spółdzielnia Przemysłu Artystycznego „Dzianina" w Warszawie zorganizowała kurs szycia konfekcji dziecięcej dla 40 kobiet zwolnionych z administracji i skierowanych na kurs przez Wydział Zatrudnienia Stołecznej Rady Narodowej.

Na zdjęciu: pokaz wzorów konfekcji dziecięcej wykonanych przez uczestniczki kursu.

Grupa zdemobilizowanych oficerów WP pragnie zorganizować spółdzielnię produkcyjną

Grupa zdemobilizowanych oficerów WP, przebywająca obecnie na kursie w Ośrodku Szkolenia Kadr Rolniczych w Bożkowie, pow. Nowa Ruda, zwróciła się do przewodniczącego Prezydium WRN w Koszalinie z prośbą o przydzielenie odpowiedniego obiektu rolnego, nadającego się na zorganizowanie spółdzielni produkcyjnej. Oficerowie pragną poświęcić się pracy na roli i jednocześnie zorganizować rolniczą spółdzielnię produkcyjną według opracowanych przez siebie zasad.

Prośba zdemobilizowanych oficerów zostanie uwzględniona. W związku z przekazaniem części małych, nierentownych gospodarstw PGR dla gospodarki chłopskiej będą oni mogli już w jesieni br. otrzymać w naszym województwie 60—80-hektarowe gospodarstwo wraz z odpowiednimi zabudowaniami, nadające się na spółdzielnię produkcyjną.

J. I.

Encyklopedia podręczna

OLEJ — produkt chłopskiej gospodarki, którego wciąż za mało w niektórych tęgich głowach.

SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA — związek podobny do małżeńskiego — musi być wolna i nieprzymuszona wola.

SKLEPOWY — informuje klientów czego w sklepie nie ma a co będzie.

KUŁAK — dawniej hodowca wołków zbożowych, dziś zrehabilitowany rolnik.

WINA — to co jeden zrzuca na drugiego.

LOKAL GRN — miejsce Gdzie Rolnicy Narzekają.

KSIĄŻKA ZAŻALEŃ — zeszyt, do którego oprócz malkontentów nikt nie zagląda.

Przysłowia

Ten rano wstaje, komu
spać nie dadzą
Kto sieje wiatr, ten
zasiać pszenicy
nie zdąży.

S. PENAR

Stoczniowe paradoksy

ZAPOJĘCIEM „stocznia" — wiążemy w wyobraźni wiele elementów, które tworzą wielki obiekt przemysłowy. Wielkie hale przemysłowe, doki, ogromne dźwigi itp. Nic z tego nie ma w Ustce, choć chlubi się ona posiadaniem Stoczni. Trzy drewniane szopy sprawiające wrażenie raczej magazynów niż hal produkcyjnych, kilka niewielkich baraków, po drugiej stronie kanału piętrowy budynek i to już cała Stocznia.

Mały zakładzik bez większych perspektyw rozbudowy, już raz skazywany na zagładę, szamoce się w dość niecodziennej sytuacji. Wszelkimi siłami chce utrzymać się przy życiu. Chce utrzymać się i musi, bo to przecież ponad 200 osób załogi, a więc około 200 rodzin, którym trzeba dać utrzymanie. To wreszcie mod na ostatnio aktywizacja małych miasteczek, no i produkcja dla morza.

To są argumenty za utrzymaniem zakładu, jego dalszym rozwojem. Jest jeszcze dobra wola załogi i wybranej przez nią rady robotniczej. Są jak najszczersze chęci służenia gospodarce morskiej. Ale na tym kończą się wszystkie za i zaczynają przeciw. Wprawdzie nikt z tzw. oficjalnych czynników otwarcie nie mówi, że trzeba zlikwidować Stocznię, bo byłoby to zbyt ryzykowne. Natomiast sytuacja w jakiej pozostawiono Stocznię, nie wróży nic dobrego. Zakład o tradycjach wysoko — jakościowej produkcji, stoi przed problemem braku zamówień. Ten paradoks pachnący skandalem, nie jest żadnym wymysłem dyrekcji, ani tym bardziej piszącego te słowa dziennikarza. Od kilku miesięcy zaprzątają głowy rady robotniczej, dyrekcji i całej załogi. Rodzi podejrzenia, nieufność jest środkiem potęgowania się do nieprawdopodobnych rozmiarów istniejących i tak w Ustce antagonizmów.

W Stoczni, może bardziej niż w innym zakładzie, swe ujemne skutki pokazuje jednokierunkowy profil produkcji. Ustecką Stocznię potraktowano jako kooperanta Stoczni Gdańskiej wyznaczając jej rolę producenta łodzi ratunkowych. Z jednej strony dość gwałtowne zapotrzebowania, a z drugiej spora ilość rąk do pracy w Ustce, spowodowały rozwój Stoczni. Obecnie produkcja łodzi w zupełności zaspokaja potrzeby, a nawet przerasta je. W tej chwili jest taka sytuacja, że Ustecka Stocznia produkuje wyposażenie ratownicze do statków, pod które zakłada się dopiero stępkę. Rzecz jasna, że ani to celowe, ani też potrzebne. Stocznia Gdańska nie ma gdzie ich magazynować ani też nie ma ochoty zamrażać swych kapitałów. Wypadałoby więc ograniczyć produkcję i zwolnić zbędną część załogi, ale o takim rozwiązaniu sprawy, pociągającym wiadome skutki, załoga nie chce myśleć.

Gdzie szukać dróg wyjścia z trudnej sytuacji?

W projekcie pięciolatki zakładano budowę dużej serii łososiówek. Miały one stanowić, obok łodzi ratunkowych, drugi zasadniczy element produkcji zakładu, zagwarantować jego dalszą pracę i rozwój oraz stworzyć warunki, by Duńczycy nie zabierali nam sprzed nosa tak bardzo poszukiwanej ryby.

Projekt był piękny, tylko realizacja napotyka na poważne trudności. Nowe kierownictwo Krajowego Związku Rybołówstwa Morskiego, wycofało przyjęte przez ich poprzedników zamówienie pozostawiając Stocznię na przysłowiowym lodzie. Pozostało tylko zamówienie na 8 kutrów dla Spółdzielni „Łosoś" w Ustce. Na dalsze dwa, chce zdecydować się darłowski „Kuter" — to jest akurat tyle, ile można zrobić w tym roku, a co dalej?

Od dłuższego czasu słyszy się coraz liczniejsze głosy, by zrezygnować wreszcie z marnotrawienia drewna i przestawić się na wykorzystywanie metalu do budowy łodzi. Głosy te podchwyciła załoga Usteckiej Stoczni. Projektami zainteresowała się Finlandia, wyrażając ochotę ulokowania zamówienia. Tylko, że i w tym wypadku kończy się na zapale załogi i dobrych chęciach kierownictwa.

Wydaje się więc, że nie ma mowy o ograniczaniu produkcji i zwolnieniu części załogi. Jesteśmy zbyt biedni, by pozwolić sobie na tego rodzaju luksusy, mamy zbyt wielkie potrzeby, by jeden z nielicznych, naszych zakładów zajmujących się koniunkturalną w tej chwili na całym świecie produkcją, cierpiał na brak zamówień. Ten paradoks wymaga szybkiego i rozsądnego rozwiązania. Trzeba pomóc zakładowi i ambitnej radzie robotniczej, która zaabsorbowana problemami dnia dzisiejszego, nie może skupić uwagi nad przyszłością zakładu.

Zakład dysponujący wysoko kwalifikowaną załogą, dla zabezpieczenia jej pracy, decyduje się na produkcję leżaków, maferacy, chce dla górnictwa sklejać dębowe deski w wielkie bloki. Przyjmuje zamówienia na tego rodzaju produkcję, by utrzymać się przy życiu. Robi to w tym czasie, kiedy problem aktywizacji rybołówstwa przybrzeżnego rozbija się o brak odpowiedniego taboru.

Ci, którzy odpowiadają za sprawy w naszych centralnych instytucjach, winni podjąć szybko rozstrzygającą decyzję. Stocznia w Ustce powinna i musi produkować tabor pływający.

Obojętnie co to będzie. Wspomniane już łososiówki, których nikt więcej w Polsce nie buduje, czy łodzie plażowe tak bardzo poszukiwane przez rybaków. Stocznia przyjmie każde takie zamówienie.

WŁADYSŁAW ŁUCZYŃSKI

Kino telewizyjne w domu

W USA zademonstrowano ostatnio zespół urządzeń technicznych umożliwiających obejrzenie we własnym mieszkaniu do trzech filmów, wyświetlanych w kinach. Urządzenie to składa się ze stacji transmisyjnej, ustawionej w kinie i odbierającej obraz dla stacji telewizyjnej, sieci przewodowej służącej do przekazywania obrazów odbiorcom oraz aparatury rejestrującej wpłacenie należności za oglądany film.

Stacja transmisyjna odbierająca program w kinie, zajmuje powierzchnię ok. 36 m², zmieści się więc bez trudu w przedsionku przeciętnego kina. Koszt instalacji przewodowej sieci przekazującej obrazy filmowe do mieszkania ma wynosić 25—100 dolarów, w zależności od liczby takich instalacji i ich koncentracji w danej dzielnicy. Urządzenie opłaca się przy 2 000—2 500 odbiorcach. Nie stanowi ono żadnej przeszkody w odbiorze normalnych programów telewizyjnych.

Aparatura do rejestrowania opłat za oglądany film przyjmuje od 5 do 50 centów. Jest ona zmontowana przy telewizorze. Aparatura ta podaje na taśmie cenę programu filmowego, informację dotyczącą programu oraz notuje nie tylko wpłaconą kwotę, lecz również i saldo w wypadku nadpłaty.

Jednym z głównych zadań opisanego urządzenia jest niesienie pomocy przemysłowi filmowemu w konkurencyjnej walce z telewizją, a z drugiej strony — zwiększenie atrakcyjności telewizji. (p)

Rada Ekonomiczna o bieżącej sytuacji gospodarczej kraju

Nakładem Polskich Wydawnictw Gospodarczych ukazała się pierwsza obszerna publikacja Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów pt.:

PRZEGLĄD BIEŻĄCEJ SYTUACJI KRAJU I ZADANIA STOJĄCE PRZED POLITYKĄ GOSPODARCZĄ

str. 76 cena zł 5.—

Jest to sprawozdanie przygotowane przez Radę w wyniku najnowszych studiów nad stanem naszej gospodarki. Zawiera ono wszechstronną analizę sytuacji i kierunków rozwojowych w następujących dziedzinach:

- ★ obieg pieniężny
- ★ rynek pracy i zatrudnienie
- ★ inwestycje
- ★ przemysł
- ★ rolnictwo
- ★ handel wewnętrzny
- ★ handel zagraniczny i bilans płatniczy
- ★ podział dochodu narodowego

Do nabycia we wszystkich księgarniach „Domu Książki".

Tajemnice małej uliczki

ULICA ta nie ma cech szczególnych, wyróżniających. Należy do bocznych uliczek, którymi można wyjść poza miasto. Rozglądając się uważnie można tu odnaleźć kolorowy szyld, który rzecz jasna może, ale nie musi zaciekawić. Narrator, pobudzony ciekawością wszedł do środka owego „przybytku".

W dużej sali na postawionych przy ścianach krzesłach siedziało kilkunastu mężczyzn. Przyglądali się grającym w milczeniu. Poczesne miejsce na środku sali zajmuje bilard, duży, ciężki, ważący ponad 1200 kg, w róg wciśnięto mały bilard grzybkowy, który cieszy się niemniejszym powodzeniem. Dla stałych bywalców jest w zasadzie obojętne, na którym grają. Chodzi w ogóle o to by grać.

Ciekawe, że bilardy okupują w zasadzie te same osoby, jakby na przekór regulaminowi wiszącemu w sali, który zabrania grać dłużej niż trzy kolejne partie. Wprawdzie kierownik „kasyna" przypomina o regulaminie, ale przyzwyczaił się do impertynencji grających, do urągania regulaminowi, który po wiesiły jego ręce. W ogóle w „kasynie" lekceważy się wszystko i wszystkich. Np. lokal czynny jest, jak głosi napis na szybie wystawowej, od godziny 9—23. Praktycznie zaś zamyka się go nawet o drugiej nad ranem. Nikt tego nie kwestionuje.

Tak więc, siedząc skromniutko przy drzwiach, obserwowałem dwóch ludzi, którzy rozgrywali partię. Zbyszek jest młodym chłopcem o pociągłej twarzy, smukłej sylwetce, ciemnych włosach. Wiek w granicach 21 — 22 lata. Śledził w miarę uważnie toczące się po równej powierzchni kule bilardowe.

Mietek o wiele starszy od Zbyszka, grał spokojnie jakkolwiek dwie przegrane partie nie nastrajały go wesoło. Perspektywa wypłacenia Zbyszkowi 200 zł i zapłacenia za korzystanie z bilardu, była dość przykrą. Zaciął się więc, wziął „na kiel" i postanowił odegrać się. Zbyszek uderzając kijem w bile domagał się wypłacenia należności, twierdząc, że nie ma po co grać. Kiedy nalegania nie ustawały, kierownik placówki rozrywkowej nieprzekonująco upomniał, że w zakładzie nie można grać „na pieniądze". Zbyszek wzruszył ramionami.

— Przegrał do mnie dwie partie? — pytał kibiców, — Przegrał. Niech płaci. To dług honorowy...

— Za głupi jesteś, żeby brać pieniądze. Jeszcześ nie wygrał... Zobaczymy kto komu zapłaci... — odgrażał się Mietek wpychając kule do siatki.

Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Siedzący pod ścianami dorzucali co chwila jakieś słówko, podjudzali. Zbyszek widząc, że przegrywa partię począł się denerwować. Podszedł do partnera. Złapali się za ręce, ale... W tym czasie wkroczyła władza. Siedzący milicjant dźwignął się z krzesła i wyprowadził Zbyszka na ulicę. Tam krótkie szamotanie się i Zbyszek, jak spłoszony zwierzak, dał „nurka" w ulice. Milicjant, by jakoś ratować swój honor spostponowany nieudolnością, odgrażał się: jeszcze cię złapiemy, nie bój się...

Jakoś Zbyszek nie zdradzał bojaźni, bo wieczorem namiętność i chęć łatwego zarobku sprowadziła go znowu do „kasyna".

Tak toczy się ów światek. A światek to rzeczywiście szczególny, podobnie zresztą jak samo „kasyno".

Wygrana umożliwia picie alkoholu. Nic więc dziwnego, że w „kasynie" nierzadko

A oto jeden z tych, którzy szukają możliwości „zarobku". Hazardzistów nie brakuje... Foto: J. Łuczyński

ktoś wyciąga butelkę z wódką i częstuje znajomych. Przekąskę stanowi sprzedawana na miejscu lemoniada, przynoszone konserwy wybierane ze słoika końcem noża.

Gra, bardzo się niektórym opłaca. Gra pod nosem zarządu PSS, która jest właścicielem „kasyna", na oczach ciekawych gry milicjantów. Po mieście roz chodzą się wieści niezwykle wysokich wygranych. Co z tego? Kogo to interesuje? Kogo wreszcie obchodzi, że w tej spelunie wielu młodych ludzi, takich jak Zbyszek, wypacza swój charakter, schodzi na drogę łatwego zarobku, która w konsekwencji prowadzi do przestępstwa?

Dla zainteresowanych tragiczne skutki hazardu nie stanowią sygnału ostrzegawczego. Im chodzi przede wszystkim o dochód jaki płynie z kasyna. Dziwne to. A przecież z pojedynczych ludzi składa się społeczeństwo, szkoda każdego człowieka, który schodzi na manowce...

Takie są tajemnice lokalu przy małej uliczce w Szczecinku nazwanej ulicą 1 Maja. Tajemnice kryjące się za szyldem „Bilardy".

Tego nie wolno dłużej tolerować.

J. ŻELEZIK

Prof. W. Doroszewski mówi:

O słowniku współczesnego języka polskiego

Od dawna oczekiwany Słownik Języka Polskiego w niedługim już czasie ukaże się na półkach księgarskich. Słownik — a właściwie pierwszy tom tego Słownika, liczący około 1300 stron — został już oddany do druku i obecnie przeprowadza się korektę jego szpalt. Można mieć pewność, że w pierwszych miesiącach przyszłego roku będziemy już wertowali kartki, na których znajdą się wyrazy zaczynające się od liter A, B i C.

O wartości słownika rozstrzygają: zawarty w nim zasób wyrazowy, jego dokumentacja (ilustracja przykładowa) i interpretacja. Słownik ma służyć wszystkim mówiącym i piszącym po polsku — mówi przedstawicielowi Agencji Robotniczej prof. Witold Doroszewski, przewodniczący kolegium redakcyjnego Słownika. — Opanowanie form wysłowienia jest jednocześnie potencjalnym opanowaniem tych wszystkich sytuacji życiowych, w których wysłowienie się będzie przydatne. Najbardziej ogólną i powszechną formą pomocy w tej dziedzinie jest słownik języka ojczystego. Można się z niego dowiadywać, co wyrazy naprawdę znaczą, w jakim znaczeniu każdy z nich bywa używany, jaki jest stosunek wyrazów do rzeczy oznaczanych za ich pomocą.

Prace nad Słownikiem trwają od 1950 r. Zespół redakcyjny Słownika liczy 60 osób. W ciągu siedmiu lat pracy zgromadzono ponad 4 miliony kartek zawierających zebrany zasób wyrazów oraz jego dokumentację. Cały ten materiał został następnie skontrolowany pod względem ścisłości i wierności dokonanych zapisów; w materiale tym redaktorzy Słownika dokonują wyboru tego, co się znajdzie na kartkach Słownika. O trudnościach takiej selekcji może dać pojęcie np. to, że na jeden wyraz „mieć" nagromadzono dokumentację w liczbie około 9000 kartek. Nie zużytkowane w Słowniku kartki dokumentacyjne wejdą do archiwum, które będzie mogło służyć pracom z zakresu historii języka.

Terminologia specjalna, jak np. techniczno-naukowa, rolnicza, medyczna itp. opracowywana jest w porozumieniu ze specjalistami z danej dziedziny, nie wchodzącymi w skład stałych pracowników Słownika. Słownik w zasadzie nie jest encyklopedią, toteż nie zawiera tych terminów naukowych, którymi się posługują tylko specjaliści w pracach ściśle naukowych.

Drugi tom Słownika Języka Polskiego, liczący ponad 1400 stron i zawierający słowa zaczynające się na litery D, E, F i G znajduje się już w drukarni i powinien ukazać się w 1958 r. Następne mają się ukazywać corocznie, po jednym tomie. Ostatni tom, dodatkowy, będzie zawierać indeks słowotwórczy: wyrazy będą w tym tomie poklasyfikowane ze względu na typy formacji, dzięki czemu uzyska się obraz całokształtu budowy słowotwórczej języka polskiego. Żaden z dotychczasowych słowników takiego opracowania nie zawiera. Toteż zaplanowanie tomu zawierającego indeks słowotwórczy wywołało żywe zainteresowanie wśród językoznawców, zwłaszcza słowiańskich.

— Na zakończenie — mówi prof. Doroszewski — dodam, że pragnęlibyśmy aby miarą wartości Słownika była jego użyteczność społeczna, aby krąg jego oddziaływań był jak najszerszy i obejmował wszelkiego typu użytkowników języka.

W kręgu naszych spraw

Skromnie ale szykownie

Prosta spódniczka z falbem z tyłu, dopasowana w pasie zaszewkami i koszulowa bluzka z modnym szerokim kołnierzykiem stanowią strój odpowiedni na każdą porę.

W ZSRR dyskutują o prawach kobiety

W Związku Radzieckim toczą się dyskusje na temat miejsca i roli kobiety w społeczeństwie socjalistycznym. Najciekawsze wypowiedzi publikuje się na łamach gazet.

CZY FAKT, ŻE KOBIETĘ ZRÓWNANO W PRAWACH Z MĘŻCZYZNĄ NAKŁADA NA NIĄ OBOWIĄZEK PODEJMOWANIA NAJCIĘŻSZYCH ROBÓT? To pytanie zadają najczęściej dyskutujący, wśród których są zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

Wiele osób podkreśla, iż już od dzieciństwa stosunek do dziewcząt nie zawsze jest właściwy. — W szkole ch łopcy lekceważą dziewczęta, a nauczyciele często zupełnie na to nie reagują. W domu zaś dziewczęta niejednokrotnie robią wszystko za swoich młodszych i słabszych braci.

Nic więc dziwnego, że wśród dziewcząt wyrabia się dążenie do opanowania za wszelką cenę tzw. męskich zawodów — by udowodnić chłopcom, że są im równe.

To jest fałszywe podejście do sprawy — twierdzą czytelnicy radzieccy. Dyskusja na ten temat zatacza coraz szersze kręgi.

»Nie ma na czym oka zawiesić«

Któregoś dnia przechodząc obok kiosku, uległam pokusie i kupiłam... żurnal „Moda lato 1957".

Wyobrażacie sobie, miłe panie, jak wiele wrażeń estetycznych obiecywałam sobie. Natychmiast po przyjściu do domu, zagłębiłam się w studiowaniu go... Zdążyłam jeszcze zauważyć, że jest to wydawnictwo CZ Przemysłu Lekkiego i Spożywczego i, że papier jest bardzo piękny... a potem.. smutniałam coraz bardziej — 25 złotych wydanych na fen żurnal wisiało nade mną jak niemy wyrzut sumienia. 25 zł! A w żurnalu prawie „nie ma na czym oka zawiesić".

Zdjęcia modeli zupełnie nieatrakcyjne. Jeszcze gorzej z rysunkami. Suknie i kostiumiki są na ogół takie, że nie wiem, która kobieta chciałaby się za własne pieniądze tak oszpecić...

Najgorzej jednak z tą „nową linią" — kilka rysunków tzw. sukien cocktailowych, wygląda jakby żywcem wyjęto je z humorystycznego pisma. Na dodatek jeszcze piękny kostiumik plażowy... pod szyję, z trzyćwierciowym, obcisłym rękawem, ze spiczastym dekoltem z tyłu.

A wszystkiemu patronują hasła w rodzaju: „Zmieniając książkę — zmieniamy strój!"

W sumie wygląda na to, że redakcja „Mody" (nie mylić ze „Światem Mody"), zdrowo sobie zakpiła z czytelniczek!

Uczymy się pływać!

Ostatnio, jak zwykle w sezonie letnim, wiele się słyszy o wypadkach utonięcia. Rzecz jasna, że przyczyny, które te nawodzą są różne: nieostrożność, brawura, zasłabnięcie — no i w końcu nieumiejętność pływania.

Z przykrością musimy przyznać, że społeczeństwo nasze w niewielkim stopniu opanowało tę sztukę. Szczególnie dotyczy to kobiet. Wydaje się, że oswajanie z wodą jest konieczne i, że powinno następować już w szkole. Podobno w krajach skandynawskich niepodobieństwem jest ukończenie szkoły podstawowej bez umiejętności pływania.

Wakacje, obozy, kolonie są chyba najlepszą okazją do rozpoczęcia systematycznej nauki. Oczywiście w odpowiednich warunkach i pod dobrą opieką. Dotyczy to nie tylko chłopców. Jakże przyjemnie byłoby zobaczyć ambitne hasło: „W czasie urlopu nauczę się pływać!"

(oprac. I-ka).

Repatrianci otrzymają 470 zagród

W roku bieżącym osiedliło się na koszalińskiej wsi i otrzymało gospodarstwa chłopskie 218 rodzin repatriantów ze Związku Radzieckiego. Ponadto w PGR osiedliło się 110 rodzin repatriantów. Otrzymali oni pomoc finansową od państwa, umożliwiającą im zagospodarowanie się.

Obecnie budowlane przedsiębiorstwa powiatowe przeprowadzają we wsiach remont 470 zagród dla repatriantów. Zagrody te będą gotowe przed zimą. Trzeba tu podkreślić, że wszystkie wolne zagrody w województwie zostały zarezerwowane dla rodzin repatriantów, jednakże ciągle za mało rodzin repatriantów wyraża gotowość osiedlenia się na wsi. Do punktu repatriacyjnego w Dunowie nie zawsze kierowani są repatrianci, którzy mają doświadczenie w pracy na roli. Nasze władze, kierujące repatriacją, winny brać pod uwagę fakt, że województwo koszalińskie jest wybitnie rolnicze i że istnieje na naszym terenie zapotrzebowanie głównie na rolników.

Trzeba także stwierdzić, że nie wszyscy repatrianci przyjeżdżający do naszego województwa są informowani o tym, że przysługuje im prawo orzymania bezpłatnie, na własność gospodarstwa rolnego.

J. I.

Kłopoty rewizjonistów

PRZY całej wrzawie, jaką podnoszą wokół swej działalności zachodnio-niemieccy rewizjoniści starając się nadać jej jak największą wagę, nie mogą oni ukryć przykrych dla siebie faktów. I tak np. ostatnio na zjeździe ziomkostwa śląskiego niejaki hr Pucker, wygłosił referat pt. „Kryzys naszego ziomkostwa". W czym widzi ten były śląski hrabia, objawy kryzysu?

Przede wszystkim, jak sam powiada:

„Liczni przesiedleńcy — działacze stają się bierni, starsze, wypróbowane kadry zabrała śmierć. A młodego narybku wcale nie ma".

Jak wynika z dalszych wywodów, młodzież nie idzie do ziomkostw, gdyż te stanowią wśród społeczeństwa zachodnio-niemieckiego pewnego rodzaju getto.

„Jak możemy pozyskać wszystkich Niemców dla naszej sprawy — woła Pucker — kiedy my, reprezentanci naszej ojczyzny, stoimy na uboczu życia politycznego i społecznego, kiedy nas, Ślązaków, traktuje się jako małą grupę, której nie można brać poważnie".

Zamiast z tych faktów wyciągnąć odpowiednie wnioski, Pucker wysuwa żądanie, aby granice zjednoczonych Niemiec sięgały dalej niż w 1937 roku. Jak daleko, przezornie milczy. Swoją drogą, nie można hrabiemu odmówić tupetu. Tonieją mu szeregi członków, a on ma już nowe żądania w zanadrzu.

M. T.

Kłopoty finansowe koszalińskiej delegacji na VI Festiwal

Wojewódzki Komitet Festiwalowy w Koszalinie zwrócił się do wszystkich instytucji w woj. koszalińskim z prośbą, o pomoc w pokryciu kosztów wyjazdu koszalińskiej delegacji na VI Festiwal. Do chwili obecnej na apel Komitetu odpowiedziała „Szczęśliwa Fala", która wpłaciła 10 tysięcy zł, Zakłady Farbiarskie w Okonku (3 tys.) oraz Spółdzielnia Mechaników Samochodowych (2 tysiące). Inne zakłady pracy nie odpowiedziały na prośbę Komitetu Festiwalowego.

Woj. Komitet Festiwalowy miał do dnia 10 bm. wpłacić Ogólnopolskiemu Komitetowi Festiwalowemu 36 tys. zł, a dotychczas zebrano zaledwie 20 tysięcy. Wobec dużych trudności finansowych Woj. Kom. Festiwalowy w Koszalinie zwraca się ponownie o pomoc do wszystkich instytucji na terenie województwa, aby poszły za przykładem „Szczęśliwej Fali".

Pieniądze wpłacać należy do NBP w Koszalinie na konto 607-9-594.

(sp).

Dlaczego wstrzymano pracę?

Kilka dni temu przerwana została praca przy naprawie nawierzchni ulicy Wojska Polskiego. Przerwę tę spowodowało skierowanie wszystkich robotników pracujących dotychczas na tym odcinku do pracy, przy regulowaniu narożnika ulic Zwycięstwa i Wojska Polskiego.

Po zakończeniu prac przy narożniku, w dalszym ciągu kontynuowane będą prace przy ul. Wojska Polskiego.

Piszemy o tym dlatego, że wielu naszych czytelników zwracało się do nas z zapytaniem, czy ul. Wojska Polskiego nie będzie już reperowana.

Tak więc obawy są nieuzasadnione.

KINO

ADRIA — „Wina Włodzimierza Olmera".
Seanse o godz. 15, 17, 19 i 21
WDK — „Sycylijskie wakacje"
Seanse o godz. 17, 19 i 21.
MUZA — „Nasze czasy"
Seanse o godz. 18 i 20
ZACISZE — „Ludzie w bieli"
Seanse o godz. 18 i 20.
MPR-B — „Preludium sławy"
Seans o godz. 20.

RADIO

Program II na fali 367 m. na dzień 12, VII. 1957 r.
Program dnia: 6.55, 15.05.
Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

5.10 Rozmaitości rolnicze 5.30 Muzyka. 5.50 Gimnastyka. 6.10 Gra zespół Janicza. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.30 Piosenki francuskie. 7.10 Muz. taneczna. 7.45 Gawęda dla drużynowych. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Na różnych instrumentach. 8.36 Utwory Karena i Arama Chaczaturiana. 9.00 Aud. poetycka dla młodzieży szkolnej pt. „Jaki piękny świat". 9.40 Dla przedszkoli i dzieciaków wiejskich „Nasze letnie zabawy". 10.00 „Marzyciel" opow. Filipa Bononskyego. 10.20 Poranny koncert symfoniczny. 11.00 Muz. rozrywkowa. 11.27 Konc. solistów, uczniów Państw. Średniej Szkoły Muzycznej w Łodzi. 12.10 Aud. dla wsi — skrzynka weterynaryjna. 12.20—13.05 Przerwa. 13.10 Swojskie melodie. 15.30 Dla dzieci — odcinek 4 pow. Ericha Kastnera „Paula czy Lina". 16.05 Utwory fortepianowe Filipa Rameau. 16.20 Zespół Waldemara Kazaneckiego. 16.50 „Żelazo w lesie" — pogadanka. 17.00 Konc. popołudniowy. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Polska muz. ludowa. 18.35 Muz. i aktualności. 19.00 Koncert życzeń. 20.23 Kronika sportowa. 20.45 „Pasażer bez bagażu" słuch. wg sztuki Jean Anouilla'a. 22.13 Wieczorna serenada kameralna 22.44 Muz. taneczna i rozrywkowa.

Pogotowie ratunkowe wzywa... pomocy

O pogotowiu ratunkowym naogół pisaliśmy niewiele. A jeśli już pisaliśmy, to przeważnie o pomocy, jakiej udziela ono chorym, o ofiarnej pracy lekarzy i personelu pogotowia, o samych chorych. Tym razem tematem artykułu jest sprawa zupełnie inna. Jaka, posłuchajcie...

...pogotowie mieści się przy ul. Świerczewskiego (parter). Ciasne, ciemne i pozbawione wentylacji cztery klitki, w żadnym wypadku nie nadają się do celów, którym mają służyć. W ciasnej dyżurce trudno doprawdy się ruszyć. Ambulatorium duszne, z oknem, którego niestety nie można otworzyć. Do „serca" pogotowia-ambulatorium, przylega pokój bez okien, gdzie śpią kierowcy. Brak jest tam drzwi, jedynie szafa przegradza sypialnię od ambulatorium. Sąsiedztwo takie jest co najmniej żenujące dla licznie przybywających tu chorych. W pokoju służącym za szatnię i poczekalnię, tuż koło umywalni, widnieje ogromna dziura (ślad niedawnego remontu), z której wyłażą szczury, dobierające się do jedzenia personelu. Samo urządzenie wszystkich pomieszczeń to zbieranina starych prycz, kanapek, krzeseł i innych sprzętów.

Niesposób opisać warunków w jakich pracuje personel lekarski i pomocniczy pogotowia. Gorzkie słowa żalu, jakie padają pod adresem naszych władz miejskich z ust młodego, pełnego (jeszcze) zapału do pracy, lekarza — Ignacego Jóźwiaka, nie są, niestety, pozbawione racji.

— Pogotowie jest w naszym mieście naprawdę „kopciuszkiem". Nie docenia się jego roli. Zamknięto nas w ciasnych klitkach i zapomniano o nas. Wprawdzie dyrektor pogotowia, dr Rokicka, bije się o przydział innych pomieszczeń, jednak jej wysiłki obijają się o mur obojętności tzw. „czynników".

Podobno pogotowie ma otrzymać wkrótce nowe locum, gdzieś na peryferiach ulicy Morskiej. Wydaje się, że miejsce jakie przeznaczyli gospodarze miasta, dla tak ważnej placówki, jest jak najbardziej nieodpowiednie. Dzień w dzień, przez ambulatorium przewija się dziesiątki pacjentów. Ludzie ci pracują na ogół w śródmieściu i obecnie przyjście do pogotowia nie nastręcza im wiele trudności. Po co więc utrudniać koszalinianom życie? Tego rodzaju placówka musi znajdować się w śródmieściu.

Weźmy dla kontrastu warunki, w jakich pracuje pogotowie w Słupsku. Ładny, duży i czysty budynek, odpowiednie pomieszczenia, dużo słońca i światła. W Białogardzie to samo.

Szkoda, że ktoś z ojców miasta lub z Wydziału Zdrowia nie zajrzy od czasu do czasu do pogotowia. Warto zobaczyć. Może wtedy ruszyłoby ich sumienie, może by wreszcie sprawy pogotowia przestały być im obojętne.

X. WOJCIECHOWSKA

Drewniane słupy ustąpią miejsca nowoczesnym latarniom

W związku z reorganizacją i budową nowych punktów oświetlania na ulicach naszego miasta, zwróciliśmy się do przew. Prez. MRN w Koszalinie, tow. E. Gryza, z prośbą o informacje w tej sprawie.

Oto czego się dowiedzieliśmy:

Niedawno delegacja Prezydium bawiła w Warszawie. Chodziło o przedyskutowanie sprawy, związanej z reorganizacja obiektów oświetlania na ulicach miasta, a także o uzyskanie kredytu i materiału na budowę nowych obiektów. Uzyskaliśmy kredyt w wysokości 1 mln zł. Załoga Zakładów Betoniarskich w Warszawie zobowiązała się wykonać 250 słupów betonowych do nowych latarń. W chwili, gdy delegacja była w stolicy, wykonano już 115 takich słupów. Wiceminister przemysłu ciężkiego — polecił w trybie przyśpieszonym, przydzielić miastu sprzęt techniczny, między innymi — kable.

Trzeba podkreślić przychylne ustosunkowanie się władz centralnych do naszych potrzeb. Poza wspomnianymi dotacjami, dużą pomocą będzie niewątpliwie zwolnienie Koszalina z obowiązku dostaw cementu i stali.

Już niedługo — powiedział na zakończenie rozmowy tow. Gryz — na ulicach Koszalina błysną światła nowoczesnych latarń.

(ZM)

Mieszanka koszalińska

„REKLAMY"

Na domu przy ul. Grunwaldzkiej 18 czytamy: „HANDEL PASZAMI OWOCÓW". Tylko patrzyć, jak ukaże się reklama: „Pasze z owoców na polski język".

ACH, TE DZIURY!

Jak informują pracownicy punktów skupu złomu, najwięcej odpadków żelaznych można znaleźć... na drogach. Na szosie prowadzącej przez Rokosowo (naprzeciw ulicy Kosżarowej) zebrano w tym roku już kilkadziesiąt ton złomu, pochodzącego z połamanych resorów, osi i innych części przejeżdżających tędy samochodów...

Dużą „pomocą" w tej pożytecznej akcji jest stoicki spokój z jakim Przedsiębiorstwo Naprawy Dróg Publicznych, obserwuje dalszą dewastację szosy, no i... pojazdów.

Gos

Podwyżka rent dla inwalidów wojennych i cywilnych

Z dniem 1 lipca br. weszły w życie zmiany w przepisach dotyczących ustalenia wysokości rent dla rencistów, pobierających zaopatrzenie z tytułu własnej pracy względnie służby wojskowej. Zmiany te dotyczą rencistów z tak zwanego „starego portfelu", czyli rencistów, którzy otrzymywali rentę przed pierwszym lipca 1954 roku.

Na wniosek rencistów, Wydział Rent i Pomocy Społecznej Prezydium WRN w Koszalinie może podnieść wysokość dotychczasowego zaopatrzenia inwalidom wojennym i cywilnym.

Inwalidom wojennym podwyżka przysługuje w wypadku zatrudnienia w okresie od 1 lipca 1954 roku do 1 lipca 1957 roku oraz w wypadku gdy przed powołaniem do służby wojskowej pracowali jako pracownicy najemni. Podwyżka przysługuje również w wypadku, gdy byli oni zatrudnieni po roku 1945 co najmniej przez 10 lat i obecnie już nie pracują. W tym wypadku nie jest wymagane zaświadczenie o zarobkowaniu przed powołaniem do służby wojskowej.

Za podstawę do obliczania nowych, podwyższonych rent, służą zarobki otrzymywane przez inwalidów wojennych w ciągu ostatnich trzech lat, względnie ostatnich 12 miesięcy lub też 24 miesięcy wybranych dowolnie z ostatniego dziesięciolecia.

Odnośnie inwalidów cywilnych, przepisy są nieco inne. W tym wypadku jako podstawę do uzyskania renty przyjmuje się te same okresy zatrudnienia z tym, że za podstawę wymiaru wysokości renty bierze się pod uwagę zarobki z ostatnich 12 lub też 24 miesięcy.

Wnioski o podwyższenie renty należy składać wyłącznie w inspektoratach rent i pomocy społecznej prezydiów PRN. Tam też należy zasięgać bliższych informacji.

W związku z tym, że o podwyższenie rent ubiega się szereg osób pobierających renty pochodne (wdowy i sieroty) wyjaśniamy, że podwyżka rent przysługuje tylko rencistom wojennym oraz rencistom cywilnym pobierającym zaopatrzenie z tytułu własnej pracy.

Z. Z.

My się na to nie zgadzamy!

Kto odpowiada za brak wody sodowej?

Od dłuższego czasu spotykamy się z chronicznym brakiem wody sodowej. Można otrzymać jedynie oranżadę lub lemoniadę. Smak wody sodowej znają jedynie uczestnicy różnych odpraw i konferencji.

Usiłowaliśmy dotrzeć do źródeł przyczyn takiego stanu rzeczy i w tym celu złożyliśmy wizytę w Wytwórni Wód Gazowych Zakładów Przemysłu Terenowego.

Jak wynika z oświadczenia kierownika produkcji Edwarda Karpika, wytwórnia napotyka na duże trudności przy zaopatrywaniu się w kwas węglowy. Na zapotrzebowane w czerwcu 700 kg kwasu węglowego, otrzymała jedynie 200 kg. Wytwórnia Gazów Technicznych w Szczecinie uzasadniła to ograniczenie koniecznością dostarczenia większej ilości kwasu węglowego do Poznania na okres trwania Targów.

Natomiast brak wody sodowej kierownik Karpik tłumaczy brakiem zamówień na ten gatunek napoju orzeźwiającego. Z raportów produkcji wynika, że wytwórnia w tym roku wyprodukowała zaledwie 850 butelek wody sodowej (na zamówienie Komitetu Wojewódzkiego PZPR). Poza tym, ani jednej butelki na zamówienia handlu i zakładów gastronomicznych.

Zapytaliśmy również kierownika handlowego KZG, dlaczego przy zamówieniach pomija wodę sodową. Odpowiedź była szokująca — zamawiamy, tylko wytwórnia nie dostarcza. Konkretnych dowodów nie mógł niestety podać.

Uważamy, że jest już najwyższy czas, by skończyć z tą zabawą w ciuciubabkę i wyłudzaniem od ludzi pieniędzy. Kiedy pije się jedną butelkę oranżady na tydzień, można sobie pozwolić, by zamiast 65 gr zapłacić 1,30 zł. Natomiast przy obecnych upałach, kiedy trzeba wypić i kilka butelek w ciągu dnia, jest to zbyt wielki wydatek, na który nie każdego stać.

Produkowanie jedynie droższych gatunków, to przecież nic innego, jak ukryte podnoszenie ceny. Uważamy, że odpowiednie władze winny zająć się nieuczciwymi praktykami handlowców i producentów. Nie zgadzamy się na to, by wyciągano nam codziennie z kieszeni po kilka złotych. Plany finansowe i obrotu można i należy wykonywać uczciwą pracą, a nie nabijaniem konsumentów w butelkę.

(w. t.)

UWAGA amatorzy wycieczek zagranicznych!

Jak nas poinformowano, Komitet Wojewódzki Związku Młodzieży Socjalistycznej w Koszalinie, dysponuje jeszcze pewną ilością wolnych miejsc na wycieczkę turystyczną do Czechosłowacji.

Koszt 2-tygodniowej wycieczki wynosi 1 300 zł, zaś termin wyjazdu został ustalony na dzień 8 sierpnia br.

W związku z tym, należy do dnia 13 bm. zgłosić swój udział w wycieczce. Zgłoszenia przyjmuje KW ZMS — Koszalin, ul. Zwycięstwa 6a, tel. 33-70. Tam też udziela się bliższych informacji dotyczących załatwiania formalności paszportowych.

C—13. Nr zam. 165.

To była nauczka

Obecnie rozpoczął się sezon czereśni, a wraz z nim nieodłączne, niestety, zaśmiecanie chodników pestkami. Gwoli ostrzeżenia amatorów czereśni opowiem wam historyjkę.

Słońce prażyło niemiłosiernie, ludzie „rozpływali" się z gorąca. Jako, że lato w pełni, napojów chłodzących ani śladu. Spragnieni pożywiali się więc soczystymi czereśniami. Jakaś młoda panienka (naturalnie koński ogon" plus klipsy, plus czółenka na półmetrowym obcasie) siedząc na ławce w parku łapczywie zajadała czereśnie „siejąc" w koło pestkami. Po opróżnieniu torebki, panienka z wdziękiem wstała. I wtedy...

Niestety, biedne dziewczę, pochłonięte jedzeniem, nie zauważyło milicjanta, który spacerując na pobliskiej ławce bacznie ją obserwował, a teraz podszedł do niej ze słowami: „panienko, albo pozbieramy pestki, albo mandacik za zaśmiecanie parku..."

...Słońce prażyło niemiłosiernie. Ludzie „rozpływali" się z gorąca, a panienka ku uciesze gapiów zbierała pestki...

(kb)

Uwaga uczestnicy konkursu »Parada Złomu«

Z przyczyn technicznych dziś nie zamieszczamy kolejnego rysunku. Przypominamy, iż odpowiedzi należy nadsyłać do redakcji po ukazaniu się wszystkich rysunków, na specjalnym kuponie.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKA kapitalnych remontów i BHiP oraz **ELEKTRYKA** o wysokich kwalifikacjach poszukuje **Fabryka Cukrów „Pomorzanka" w Słupsku, ul. Przemysłowa 3.**

K—831-0

Koszalińskie Okręgowe Zakłady Tuczu Przemysłowego z siedzibą w Słupsku, ul. Kołłątaja 1, zatrudnią od zaraz pracowników na stanowiska:

kierownika działu inwestycji i remontów
kierownika działu produkcji i techniki (rolnik-zootechnik),
2-ch st. księgowych na samodzielne stanowiska w tuczarniach.

Warunki do omówienia w Dyrekcji Okręgu przy zgłoszeniu się osobistym, względnie tel. 32-01, 32-02.

K—836-0

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w Darłowie

zawiadamia mieszkańców m. Darłowa i Darłówka,

że w myśl orzeczenia Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej z dnia 13 czerwca 1957 roku woda z miejskich wodociągów nadaje się do picia

tylko po przegotowaniu

K—796-0

ZGUBIONO skoroszyt z dokumentami. Uczciwego znalazcę prosimy o zwrot zguby do redakcji.

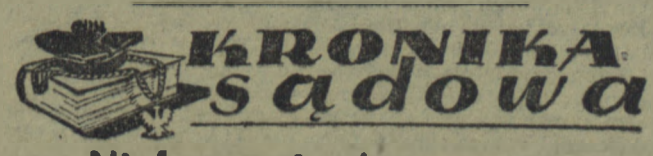

Niefortunni włamywacze

12 listopada 1956 roku Kazimierz Perkowski (ur. 3 marca 1923 roku) i Feliks Prędota (ur. 12 listopada 1927 roku), spotkawszy się na terenie Słupska doszli do wniosku, że warto „wykombinować trochę grosza". Po zdobyciu niezbędnych w tym celu „narzędzi pracy", tj. korby do wiercenia, wiertła i łomu, za sprzedaną marynarkę dwu dobranych kompanów popiło sobie, a następnie w dzień później zrabowało ze sklepu Spółdzielni Krawieckiej „Moda" w Słupsku maszynę do szycia marki „Łucznik" oraz inne towary ogólnej wartości około 26 tysięcy zł.

Powodzenie pierwszej akcji rozzuchwaliło włamywaczy i w dniu 29 grudnia ub. roku dokonali nowej kradzieży różnych materiałów ze sklepu nr 46 Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Słupsku na ogólną wartość ponad 94 tysięcy zł.

Po ujęciu przestępców przez organa MO, Sąd Powiatowy w Słupsku opierając się na materiale dowodowym oraz zeznaniach świadków, skazał ich na 6 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 4 lat. Oprócz tego obaj wspólnicy zasądzeni zostali na zwrot zagrabionego mienia.

Paserzy: Wacław Litwin, Marianna Prędota i Stanisław Bednarek, którzy nabyli zrabowane mienie i przechowywali je, wiedząc o jego pochodzeniu, skazani zostali od 4 do 12 miesięcy aresztu.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

LACHOWSKI Franciszek, zam. w Kołobrzegu, zgubił następujące dokumenty: książka inwalidzka, legitymacja Zw. Zaw. Prac. Żeglugi nr 1140, legitymację na medal 10-lecia i legitymację na odznakę „Zasłużony Pracownik Morza".

K—820-1

LOKALE

ZAMIENIĘ mieszkanie 4-pokojowe z kuchnią w Miastku przy ulicy Kazimierza Wielkiego na podobne lub mniejsze (2 pokoje z kuchnią) w Koszalinie, Słupsku lub Szczecinie. Informacja: Koszalin, ul. Szymanowskiego 19, m. 8 lub tel. 661-665 (wewn. 29).

G—691

PODZIĘKOWANIA

Dr WALKOWIAKOWI Zdzisławowi za szczęśliwie przeprowadzoną operację oraz pielęgniarce Wiliuskiej Annie za troskliwą opiekę, tą drogą składa podziękowanie wdzięczny pacjent — Garczyński.

Gp—802-1

DZIĘKUJĘ funkcjonariuszom KM MO Koszalin, którzy po zatrzymaniu mnie w stanie nietrzeźwym zaopiekowali się mną bardzo troskliwie — Chyb Zdzisław.

G—693-1

UWAGA!
BIURO OGŁOSZEŃ

odpowiada:

W związku z napływaniem korespondencji w sprawie zatrudnienia w Jedn. Woj. (ogłoszenie z dnia 9 lipca br.), informujemy zainteresowanych, że wakujące miejsca są już obsadzone.

Odpowiadać listownie nie będziemy.

Drawą ku... przyjemności

Po całodziennym dniu „walki" z przestrzenią, „wczasowicze kajakowi" rozbili obozowisko. Wykorzystali do tego mały skrawek prześlicznego zakątka parku w Drawsku.

Jest świt. Już wkrótce śpiące dotąd obozowisko zaroi się. Słońce przedzierające się przez konary drzew, oświetliło polanę: wy jeszcze śpicie?...

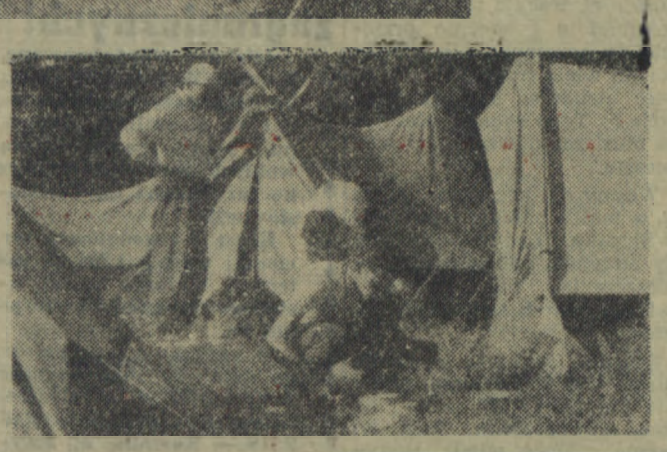

— Ale skądże! Po świetnie przespanej nocy przygotowujemy sobie posiłek. Czeka nas dzień pełen atrakcji przyrodniczych, pełny doznań artystycznych. Wasza Ziemia — mówi inż. Tadeusz Gadomski — należy do najpiękniejszych. Nie dziwcie się, słyszałem coś nie coś o tym i przyjechałem tu aż z Chorzowa.

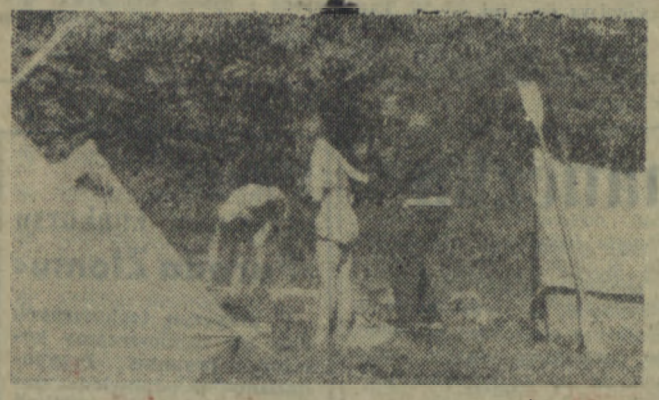

Zanim jednak uczestnicy spływu kajakowego wyruszą w dalszą podróż, muszą rzecz jasna natrzeć swe ciała olejkiem do opalania. Słońce jest teraz zbyt bezlitosne i pali... A wędrowcy chcą przecież zawieźć do domu opalone na brąz skóry.

Spójrzcie, czy nie uroczy jest ten zakątek? Czy można sobie odmówić przyjemności oglądania podobnych przez całe dwa tygodnie? — Oczywiście, że nie. 21 kajaków płynie do Krzyża. Pogoda jest wyjątkowo łaskawa dla wszystkich korzystających z urlopów wypoczynkowych.

Tak więc pierwszy w tym roku spływ kajakowy zorganizowany przez PTTK oddział w Szczecinku dobiega końca. Jego uczestnicy są bardzo zadowoleni i ze sprzętu wypożyczonego przez PTTK i wybranej trasy. Goście z Chorzowa napewno zanlosą pomyślne dla nas wieści na Śląsk i w przyszłym roku, obok mieszkańców Szczecinka, w spływie wezmie udział wielu Ślązaków.

Tekst: JZ.
Zdjęcia: J. Łuczyński

Latający talerz

Inżynier francuski Rene Cousinet pracuje od kilku lat nad aparatem powietrz-

nym o układzie latającego talerza, który jego zdaniem połączy zalety śmigłowca i szybkiego samolotu odrzutowego. „Talerz" Cousineta składać się będzie z dwóch nałożonych na siebie okrągłych płyt. Ruchome brzegi płyt napędzane silnikiem o mocy 130 KM obracać się będą przeciwległe wokół swej osi pozwalając na pionowy start i lądowanie. W dolnej części znajdować się ma silnik odrzutowy nadający maszynie szybkość w locie poziomym, a u góry pomieszczenie załogi. Trudno przewidzieć, czy ten niezwykły aparat oderwie się od ziemi. Cousinet, którego widzimy na zdjęciu z modelem „talerza" jest jednak dobrej myśli i sądzi, że pierwsze loty odbędą się już w przyszłym roku.

SPORT = SPORT = SPORT

Papierowe obliczenia przed meczem Polska—NRF

Optymizm każe przewidywać 117:95!

Jutro w Stuttgarcie rozpoczyna się mecz lekkoatletyczny Polska — NRF. Rozstrzygnie on o tym, które z wymienionych państw zajmie 3 miejsce w światowej lekkoatletyce.

Warto rozważyć szanse. Zapraszamy więc do obliczeń, z góry zastrzegając, aby nie traktować naszych przewidywań zbyt dosłownie. Wiadomo przecież, że w sporcie bywa różnie.

Przystępujemy do zawodów z Niemcami, mając za sobą dwa zwycięskie mecze: z Czechosłowacją i Węgrami. Polacy pobili ostatnio szereg rekordów, wykazując wielką bojowość i ambicje. I to też, razem z wysoką formą naszych lekkoatletów bierzemy pod uwagę przy papierowych obliczeniach.

SPRINTY: Na 100 m barwy NRF reprezentują Germar i Harry, legitymujący się wynikami 10,3 — 10,4 sek. Foik uzyskał 10,4 i najprawdopodobniej potrafi rozdzielić Niemców. A więc 4:7. Swatowski ma szanse wygrać na dystansie 200 lub 400 m. Przyjmując, że sztafety 4x100 m i 4x400 m przyniosą wynik remisowy, ustalamy, że sprinty przyniosą Niemcom trzy punkty przewagi (25:22).

BIEGI ŚREDNIE: W biegu na 800 m Polacy odniosą chyba podwójne zwycięstwo. Ale już na 1.500 m Lewandowski i Zimny musieli by zejść grubo poniżej 3.54,0 min., aby wygrać z Lawrenzem czy Dohrowem (4:7). A więc „średniacy" przynoszą nam przewagę 12:10.

BIEGI DŁUGIE: Jeżeli Zimny i Krzyszkowiak pobiegną ostatecznie na dystansie 5000 m to zyskamy dalsze 5 pkt. Na 10 km z obu stron nie ma asów. Pionka potrafi chyba jednak wywalczyć zwycięstwo. Razem 14:8.

PŁOTKI: Sprint, to domena Niemców i nawet rekord Polski może nie wystarczyć do rozdzielenia pary gospodarzy. Oddajemy więc 5 pkt., ale już 400 m powinno przynieść zwycięstwo Kotlińskiego. Nie jest bez szans również Janiak. Typujemy „ostrożnie" 7:4 dla Polski. Na 3.000 m z przeszkodami Krzyszkowiak jest faworytem. Mamy więc 8:5 w tej konkurencji i... ogólnie w biegach — wynik: 64:60 dla Polski.

KONKURENCJE TECHNICZNE: Najwięcej punktów powinny przynieść skoki, w których tylko niemieccy skoczkowie w cal będą chyba mieli coś do powiedzenia. I w tej konkurencji wielkie szanse na sukces ma Grabowski, toteż obliczamy skok w dal na 6:5, a pozostałe 3 dla nas.

W pchnięciu kulą Niemcy są lepsi i nawet ich podwójne zwycięstwo nie byłoby niespodzianką. Liczymy więc 3:8. Rzut dyskiem to wielka niewiadoma. Poziom jest wyrównany, jednak z wrodzonego optymizmu dajemy zwycięstwo Piątkowskiemu i 6:5 dla Polski.

Brak Ruta nie stawia naszych młociarzy na straconej pozycji. Przeciwnie, chcemy tu zagarnąć 5 punktów przewagi. Drugie miejsce byłoby niespodzianką, ale z tym właśnie trzeba się liczyć. A więc — 7:4. W naszej „koronnej" konkurencji — rzucie oszczepem — podwójne zwycięstwo nie jest wcale pewne. Obok doskonałego Sidły drudzy nasi reprezentanci nie mogą jakoś złapać wiosennej formy. 7:4 powinno więc zaspokoić nasze ambicje.

Sumujemy: 117:95.

Możemy się spotkać z zarzutem, że nasze obliczenia są zbyt optymistyczne. Optymizm ten jest jednak uzasadniony. Ostatnie zwycięstwa wpłynęły b. dobrze na samopoczucie polskich zawodników. A w tak poważnym meczu może to mieć decydujące znaczenie.

I jeszcze jedno. Z pewnością wielu naszych czytelników również próbowało „wróżyć" z zestawień wyników, składu reprezentacji, aktualnej formy. W sobotę i niedzielę spotkamy się z pewnością przy głośnikach.

W poniedziałkowym numerze „Głosu" podamy obszerne sprawozdanie z tego interesującego pojedynku.

tk i el

Na sopockim turnieju

Trzeci dzień międzynarodowego turnieju tenisowego w Sopocie rozpoczął się od niespodzianek. Zapoczątkował je młody zawodnik NRD Stahlberg, który łatwo wyeliminował z turnieju Helmricha (NRF) 6:2, 6:3.

Henryk Skonecki zgotował widzom większą niespodziankę, wygrywając z Chińczykiem Mei-Fu-Chi 6:1, 7:5.

Do niespodzianek zaliczyć też trzeba zwycięstwo Węgra Birkasa nad Chilijczykiem Hammersleyem, rozstawionym na 5 miejscu.

Nowe władze OZB

Na walnym zebraniu koszalińskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, które odbyło się w czerwcu, dokonano wyboru nowych władz związku. Prezesem został **M. Krzewina**, I wiceprezesem i przew. wydz. sędziowskiego — **E. Lubelfeld**, II wiceprzewodniczącym i przew. wydz. sportowego — ob. **T. Siedzlowski**, sekretarz — **K. Wiliński**, skarbnik — **Z. Sauer**, kapitan sportowy — **T. Rynkowski**. Przewodniczącym komisji młodzieżowej wybrano **R. Graczyka**.

Tour de France

13 etap Tour de France z Marsylii do Ales wygrał ponownie Stabliński, który dystans 160 km przejechał w 5.02.54. W klasyfikacji ogólnej nie nastąpiły żadne zmiany i leaderem jest w dalszym ciągu Francuz Anquetil.

Komu przysługuje prawo wolnego wstępu na imprezy

Wywołująca wiele niesnasek wśród działaczy sportowych sprawa kart wolnego wstępu na imprezy sportowe doczekała się wreszcie konkretnego załatwienia. Wydane ostatnio zarządzenie GKKF określa dokładnie te sprawy.

Unieważnia się wszystkie karty wolnego wstępu wydane dotychczas przez M i PKKF, sekcje sportowe WKKF i inne związki. Uprawnienia do wolnego wstępu będą mieli posiadacze nowych kart, które zostają już rozprowadzane. Różnią się one od poprzednich kolorem (białe z niebieskim paskiem).

Na teren województwa przypada nie więcej niż 20 kart wolnego wstępu (przeciętnie na powiat 1—2). Karty wydawane będą na okaziciela względnie imiennie. Ponadto do wolnego wstępu na imprezy upoważniać będą karty służbowe, wydane w ilości nie przekraczającej 20 sztuk na województwo.

Bezpłatny wstęp przysługiwać będzie członkom GKKF i WKKF, zasłużonym działaczom i mistrzom sportu. Legitymacje członków zarządów związków sportowych będą honorowane, ale tylko na imprezy danego związku.

Nowe karty podlegają wymianie na bilety wstępu tylko na spotkania międzynarodowe.

— 7 —

Zaczął przyglądać się okrętom: naliczył ich aż jedenaście. Na wprost czteromasztowa karawela duńska, olbrzym, przy którym zakotwiczone obok pomorskie krajery wyglądały dość niepozornie. Dalej niezgrabna kogga kupców gdańskich szczerzyła paszcze armatnie z obu kasztelów; Gdańszczanie — ostrożny ludek, nie pozwolą, aby im szwedzki kaper bezkarnie ładunek rabował. Jeszcze dwie koggi; jedna niderlandzka, a druga — zaraz, zaraz, to zdaje się znak Hanzy na maszcie, a więc z Lubeki lub Hamburga. Właśnie łódź holuje ją ku Drewnianemu Mostowi: pojutrze załoga będzie w macierzystym porcie żłopać piwsko z okazji szczęśliwego powrotu. W pobliżu zamku widnieją maszty książęcej karaweli. Krzysztof zna dobrze jej zwinną sylwetkę. Na niej to książę Bogusław X, zwany Wielkim, zapuszcza się do Wołogoszczy, Strzałowa, Bardo, lub też ku wschodowi — do Kamienia. Kołobrzegu, Darłowa. Pomorze, wielki to kraj i sprawowanie nad nim władzy wymaga nie lada kunsztu...

— Ej, schodzisz stamtąd chłystku! Ja ci pokażę!

Krzysztof spojrzał w dół. Pękaty jegomość, zachłystując się z oburzenia, wygrażał mu laską.

— Też sobie miejsce znalazł! Na mojej pszenicy! Ja ci pokażę, obwieszu!

Magister praw obojga, uśmiechając się pod nosem, zlazł z worków i — o głowę wyższy — stanął przed swym prześladowcą. Ten zerknął na zaciśnięte i wcale pokaźnej wielkości pięści młodzika; instynkt samozachowawczy podszepnął mu natychmiast, że powinien z nimi unikać bliższej znajomości. Ale słowo się rzekło, a ucieczka skazana była z góry na niepowodzenie, nie mówiąc już o dyshonorze, na jaki naraziłaby tak poważną osobistość. Czekał więc z drżeniem kolan, co nastąpi. Obcy podszedł na krok i mruknął:

— Waść miałeś coś do pokazania, hę?

— Jaaa... nie, nie, to... pomyłka, przesłyszenie...

— Pięknie, że nie żywisz już waszmość w sercu urazy, ale o przesłyszeniu nie może być mowy. Mam świadków — Krzysztof wskazał kilku tragarzy przyglądających się scenie — że zostałem obrażony słowami „chłystok" i „obwieś". Tudzież zagrożony napaścią za pomocą tej oto pałki! — wymierzył palec w wątłą laseczkę, którą właści-

— 8 —

ciel pszenicy usiłował ukryć za plecami. — A za obrażenie osoby urzędowej, mój panie, grożą w tym mieście kary poważne, co mówię: nader poważne i do tego ściągane bez litości tak z winowajcy jak i z jego spadkobierców.

Dla dodania sobie powagi, Krzysztof nałożył biret i przybrał nadętą postawę, ledwo śmiech wstrzymując. Efekt okazał się znakomity. Kupiec zbladł i złożył błagalnie dłonie:

— Wielce szanowny panie, raczcie darować, skąd miałby ubogi kupiec z Pyrzyc wiedzieć, iż ma do czynienia z tak znamienitą personą?

— Darować? Hm — zamyślił się Krzysztof — na jakich warunkach?

— Dziesięć groszy pomorskich — ucieszył się grubas takim wybawieniem z opresji.

— Powiedzmy: groszy piętnaście i garść fenigów do tego.

Kupiec skrzywił się trochę, lecz wyciągnął dłoń. Dobili interesu. Chwilę później Krzysztof, pobrzękując w kieszeni srebrnymi monetami i miedziakami — kroczył przez Długi Most na umówione spotkanie. Maszty, stojących przy nabrzeżu statków, rzucały sążniste cienie gdy mijał mury grodu.

Ulica Darguja, kształtu złamanej strzały, była chyba najwęższą ulicą Szczecina. Z domów po jednej stronie można było porozumiewać się bez podnoszenia głosu z sąsiadami zamieszkującymi przeciwległe budynki; zwykle też pod wieczór nad głowami przechodniów krzyżowały się najnowsze plotki, frywolne zaczepki lub też przekleństwa równie soczyste co dowcipne. Krzysztof mógł to najlepiej stwierdzić w czasie poszukiwań siedziby Erazma Fanske. Nie lada kłopot miał z odszukaniem tej winiarni. Na pytanie odpowiadano mu niechętnym wzruszeniem ramion lub też zapraszano do konkurencyjnych zajazdów o dziwacznych nazwach. Oknami wyglądały chętliwe dziewczęta, gotowe do usług na każdy brzęk monety. W drzwiach łaźni rozparła się potężna baba, wysunąwszy imponujący biust daleko poza próg i nawoływała monotonnie:

— Dla pana i żołnierza, chłopa i rycerza, łaźnia wyborowa, rzymska i parowa!

U wylotu ulicy zbiegowisko. Gromada wyrostków, otoczona przyjaźnie przyglądającym się im tłumem, bawi się w „koci turniej". Czterech bohaterów natknęło miaucące przeraźliwie koty na zaostrzone tyki i pląsa teraz w upojeniu w kółko. Nie wolno im spocząć tak długo, aż potrząsane na podobieństwo sztandaru kocury, ostatni dech wydadzą. Wtedy wesołek, przebrany za burmistrza, przy wtórze pisków, śmiechów, wrzasków — pasuje zwycięzców turnieju na „kocich rycerzy". W Szczecinie kotów mnogość, więc — jak powiadają — owa zabawa cieszy się wśród młodzieży szczególnym powodzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)